Kuryer Poznański.

Nr. 269. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 24 listopada 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamjenicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratow wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 listopada.

(Otwarcie parlamentu włoskiego i mowa tronowa króla Humberta. — Ruch pomiędzy wychodźcami hercegowińskimi w Czarnogórzu i kilka komplementów dla Austryi ze strony panslawistów rosyjskich.)

Z pewną niecierpliwością oczekiwał świat polityczny otwarcia parlamentu włoskiego i to z kilku powodów. W skład włoskiéj Izby niższéj, która, jak we wszystkich krajach konstytucyjnych, tak i we Włoszech stanowi główny czynnik prawodawczy, weszły nowe żywioły, które powołała do udziału w życiu parlamentarném nowa ustawa wyborcza. Spodziewać się zatém należało, że król Humbert, otwierając w dniu wczorajszym parlament, zwróci w swéj mowie obszerniejszą uwagę na ten nie małéj doniosłości fakt. Syn króla Wiktora Emanuela dotknął wprawdzie téj ważnéj kwestyi, ale zbył ją pobieżnie, jakoby się lękał téj przyszłości, ku któréj pchają monarchią włoską radykały i republikanie, marzący o przypuszczeniu do życia parlamentarnego całych mas nieoświeconéj ludności. W tym zatém punkcie doznała zawodu ciekawość publiczna. Ciekawości téj nie zadowolą zapewne i inne w mowie poruszone kwestye, będące jedynie słabém odbiciem panegirycznego programu, jaki wygłosił p. Depretis w Stradelli. Bo przypatrzmy się jeno owym ekspektoracyom króla Humberta, jak je streszcza telegraficzne biuro „Wolffa:“

„Z radością i dumą witam pomnożoną i przy wolnym współudziale wszystkich warstw narodu obraną reprezentacyą ojczyzny. To podziwienia godne przekształcenie parlamentu, które przez mego pełnego chwały ojca zostało przysposobione a za mego panowania spełnione, daje nam tę pocieszającą pewność, że naród włoski dojrzał już do wolności. Obowiązkiem jest naszym doprowadzić do pomyślnego końca zdobycze pokojowe, które nas czynią prawdziwie wielkim narodem i zabezpieczają nam szacunek świata cywilnego. Wobec wyraźnéj woli kraju staną się umiarkowańszemi polityczne różnice zdań, a Wy Panowie, zwrócicie waszą troskliwość ku temu, ażeby udoskonalić administracyjne instytucye kraju i działalność ich uprościć i ułatwić. Ostatnie peryody prawodawcze pozostaną pamiętnemi w historyi naszego parlamentaryzmu, ponieważ utworzyły krajowi stałą podstawę finansową, usunęły ciężar podatków, zaradziły nieporządkom w cyrkulacyi pieniężnéj, uregulowały cały szereg środków handlowych, poparły rozwój ekonomicznych sił kraju przez nową ustawę handlową i wreszcie polepszyły znacznie organizacyą naszéj potęgi militarnéj. Z żywém mogę poświadczyć zadowoleniem, że wojsko lądowe i morskie okazało się godném téj troskliwości, podziwienia i miłości, jaką otaczaliśmy je wszyscy, ja, parlament i cały naród.“ W dalszym ciągu mowy poleca król Humbert parlamentowi różne projekty do ustaw odnoszące się do stosunków wewnętrznych i przyrzeka bronić stale porządku publicznego, utrzymać w nietykalności instytucye narodowe i otaczać opieką wolność wszystkich i każdego poszczególnego obywatela i to na drodze administracyjnéj i sądowniczéj. „Nasze stosunki — mówił daléj syn Wiktora Emanuela — do wszystkich zagranicznych rządów są przyjazne i serdeczne; zewsząd téż odbieramy dowody życzliwości i sympatyi, którym wywzajemniamy się przez to, że szanujemy jak najtroskliwiéj istniejące traktaty i w rzędzie mocarstw występujemy zawsze z szczerą i lojalną polityką, zmierzającą do utrzymania pokoju, pojednania naszych narodowych interesów i powszechnych interesów Europy. Bliskie małżeństwo księcia Genui z księżniczką jednéj z najdostojniejszych dynastyi niemieckich jest nową rękojmią przyjaźni pomiędzy dwoma narodami. Dziś spoczywają przyszłe losy Włoch w waszém, Panowie, ręku. Wiktor Emanuel, któremu nadaliście zaszczytny i niezrównany przydomek „ojca ojczyzny,“ mógł lud włoski poprowadzić do niepodległości i dać mu jedność, siłę wolności i położyć fundamenta jego wielkości. Żadna obca potęga w kraju i zagranicą nie ogranicza was więcéj w pełni waszéj wolności i czynów. Bez troski i w spokoju możecie dziś rozstrząsać i rozwięzywać wielkie socyalne problemata naszych czasów.“ — Jak opowiada telegram, przyjmowano kilka ustępów mowy tronowéj z żywém zadowoleniem. Senatorowie i deputowani zebrali się licznie, trybuny były przepełnione publicznością. W uroczystości otwarcia parlamentu wzięła także udział małżonka króla Humberta wraz z księciem Neapolu; witano ją przy wejściu do sali przeciągłemi oklaskami. W orszaku króla znajdowali się książęta Amadeusz, Eugeniusz i Tomasz; przy wejściu i wyjściu ze sali wzniósł parlament na cześć króla trzykrotne entuzyastyczne: „Niech żyje!“

Uwagi nasze nad powyższą mową odkładamy do czasu, w którym otrzymamy całe jéj brzmienie, dziś nadmieniamy to jedynie, że nie zadowoli ona i samych Włochów. Dzienniki włoskie złote obiecywały góry zjednoczonym Włochom, donosząc, że mowa tronowa zawierać będzie trzy następujące punkta: 1) zapowiedź zupełnego zniesienia podatku konsumcyjnego; 2) oświadczenie, że korona włoska nie zapomni o swych obowiązkach względem naczelnika Kościoła, ale z drugiéj strony nie zgodzi się nigdy na to, aby Watykanowi przyznawano prawa przekraczające granicę ustawy gwarancyjnéj; 3) zapewnienie, że rząd nie tylko starać się będzie wszelkiemi siłami o utrzymanie pokoju, ale także i o najrychlejsze uzupełnienie potęgi lądowéj i morskiéj. — Punkta te tak szumnie rozgłaszane przez prasę włoską, pomija włoska mowa od tronu i ztąd nie mały spotyka zawód szowinistów włoskich.

Dzisiejsze bardzo szczupłe telegramy nie donoszą nam żadnych nowych szczegółów, któreby się odnosiły do bieżących kwestyi politycznych. W korespondencyach gazet zagranicznych spotykamy tylko kilka ciekawych rzeczy, które dotyczą stanowiska Rosyi do Austryi i spraw półwyspu bałkańskiego. I tak dowiaduje się „Pester Lloyd,“ że w tych dniach odbyło się w Niksiczu zebranie dowódzców powstańczych, na którém miano uchwalić petycyą do księcia czarnogórskiego z zapytaniem, jakie kroki przedsięwzięła Jego Wysokość na korzyść wychodźców, między którymi wzmaga się z dniem każdym niezadowolenie? „Pester Lloyd,“ podając powyższą wiadomość, tak pisze: „Jeśli tym sposobem chciano, jak się zdaje, wywrzeć rodzaj presyi na rząd austryacki, to demonstracya chybiła stanowczo celu. Hrabia Kalnoky i pan Kallay dopiéro przed kilku dniami wyjaśnili stan téj sprawy, przyczém oświadczyli, że stósownie do warunków amnestyi, ogłoszonéj przed kilku miesiącami, powrotowi wychodzców nie tylko nic nie stoi na przeszkodzie, lecz że owszem powrót ich jest pożądany. Jeżeli rząd czarnogórski wobec „wzmagającego się niezadowolenia wychodźców“ ożywiony jest rzetelną intencyą zrobienia czegoś skutecznego, to nie potrzeba do tego bynajmniéj kroków dyplomatycznych. Rząd czarnogórski spełniłby najlepiéj swoje zadanie, gdyby starał się wystawić wychodźcom w prawdziwém świetle ich położenie i nakłonić ich do powrotu.“

Panslawistyczne „St. Pet. Wied.“ poruszają kwestyą zatargu Austryi z Rosyą i tak piszą: „Polityka rosyjska trudna, ale płodna w błogie następstwa, opierać się powinna na zwalczaniu w drodze dyplomatycznéj stronnictwa niemieckiego w Austryi.“ — Mowa ta, ubrana zresztą we frazesy dość przyzwoite, nie jest wszakże dobrą rekomendacyą dla p. Giersa, mającego przekonać kanclerza niemieckiego o pokojowém usposobieniu Rosyi. „Gołos“ zwraca uwagę na znany wniosek p. Hausnera, polecający odstąpienie Serbom Bośnii i tak pisze: „Gdy zjazd p. Giersa z ks. Bismarckiem i hr. Kalnokym przyjdzie do skutku, zwolennicy tego projektu przekonają się, że nie tak łatwo uczynić Serbią wazalem Austryi. Wiara, iż Rosya zaprzątniętą jest wyłącznie sprawami wewnętrznemi, może się wkrótce okazać błędną.“ — A więc nowa znów groźba dla Austryi. — P. Katkow domaga się w organie swym „Mosk. Wied.,“ oddania Czarnogórzu części Hercegowiny, która była mu przyrzeczoną traktatem san-stefańskim, i sądzi, że energiczne poparcie tego żądania byłoby więcéj pożądaném, niż wszelkie zapewnienia ministrów austryackich. — Jeżeli hr. Kalnoky będzie miał, jak to zapowiadają, przyjemność powitania w Wiedniu p. Giersa po powrocie jego z Włoch, to bardzo dobry będzie mógł zrobić użytek z tych enuncyacyi panslawistów rosyjskich.

Pielgrzymka młodoczeska.

Praga czeska, 21 listopada.

(XX.) „Narodni Listy“ ogłaszają dziś wezwanie do — pielgrzymki do Konstancyi. W odezwie czytamy: „A więc Czesi, odbądźmy 6 lipca r. 1883 pielgrzymkę do wiekopomnéj Konstancyi, abyśmy imieniem narodu czeskiego hołd oddali mistrzom Janowi Husowi i Hieronimowi praskiemu, wielkim bojownikom za święte prawo narodu, za światło i swobodę. Wzmocnieni wspomnieniami dawnéj sławy czeskiéj, wrócimy do kochanéj ojczyzny i daléj bojować będziemy w duchu spalonych mistrzów za drogi kraj, za swobodę, światło i równość. Do Konstancyi! Do miejsca, z którego popiołów rozleciały się iskry do wszystkich kończyn kraju, zkąd potężne płomienie rozniecily naród iskrami ducha Husa, że powstał jako silny bojownik za prawdę i swobodę i wysoko podniósł sztandar z kielichem. Walki husyckie dowiodły światu, że naród, choćby mały liczbnie, w szlachetném uniesieniu zdoła dokonać czynów olbrzymich.“

Do komitetu, który urządza pielgrzymkę, wchodzą jako prezes notaryusz Strakaty, który ostatniemi dniami stoczył walkę dziennikarską z dr. Riegerem, Józef Barak, odpowiedzialny redaktor „Narodnich Listów“ i członek wydziału „Koła polskiego,“ Józef Fricz, znany emigrant, Józef Kummer, redaktor „Czeskich Nowin,“ dr. Mirosław Tyrs, prezes gimnastycznego stowarzyszenia „Sokoła,“ student medycyny Wacław Hübner, prezes stowarzyszenia czeskich studentów, dr. Juliusz Nejedly, dyrektor „umeleckiéj besedy,“ Józef Augsz, członek redakcyi „Narodnich Listów,“ Antonin Zira, prezes ewangielickiego stowarzyszenia, Karol Hubeniczek, dyrektor ewangielickiéj biesiedy itd. — poseł żaden nie zasiada w komitecie. Następnie „Narod. Listy“ podawają spis osób, które oświadczają, że wezmą udział w pielgrzymce.

„Panny szły przed młodzieżą o jakie pół kroku —
Tak każe przyzwoitość.“ —

a więc najprzód panna Eliza Krasnohorska, redaktora „Zeńskich Listów,“ która niedawno wydała przekład „Pana Tadeusza;“ Marya Czelakowska, żona byłego młodo-czeskiego posła a syna znanego wrocławskiego profesora Czelakowskiego; Irma Reich(owa), śpiewaczka; Ludwika Fridowa-Vrchlicka, żona poety; Zofia Podlipska, jeżeli się nie mylimy, matka pani Vrchlickiéj itd. Potém panowie: dr. Prawosław Trojan, młodoczeski poseł w radzie państwa; Jarosław Vrchlicki, poeta; Rudolf Pokorny, tłómacz Bohdana Zaleskiego; Fr. Władysław Hovorka, tłómacz Słowackiego, potém kilku radzców miejskich, kupców i właścicieli domów itd. W tym spisie dr. Trojan jest jedyną osobą, zajmującą od r. 1848 wybitne polityczne stanowisko.

„Polityk“ i „Pokrok“ nie ogłosiły odezwy. Jakoż, żaden literat, pozostający w stósunkach z temi dwiema redakcyami, nie bierze udziału w „pielgrzymce.“ Również dotąd nie spotykamy w spisie nazwiska żadnego z starszych, znakomitych pisarzy, jak Grudely i Tomek, dziejopisarze, Durdik filozof, Teczabek, Bordech, Wilczek, Szubrt, poeci dramatyczni itd.

Tutejszy korespondent „Czasu“ czyni mi zarzut, że nie obznajomiłem dostatecznie publiczności czeskiéj z sprawami polskiemi. Niezawodnie szanowny kolega, mieszkający teraz prawdopodobnie w Pradze, będzie w tym względzie szczęśliwszy odemnie. Gdyby w czemkolwiek potrzebował z méj strony poparcia, może być pewny, że go dostarczę według sił moich. Uprzedzam tylko, że zaczynać od polemik i wyrzutów nie będzie pewnie najodpowiedniejszą drogą do pouczenia Czechów.

Książka Pawła Berta

(Obywatelskie wychowanie szkólne.)

Eksminister oświaty, przyjaciel p. Gambetty, a nawet i przez korespondenta „Dzien. Pozn.“ nie bez komplementów wspominany Paweł Bert, wydał małą książeczkę, przeznaczoną za podręcznik naukowy dla dzieci w szkołach elementarnych — a obecny minister oświaty, posłuszny i usłużny zarazem zaprowadził natychmiast opus pana Pawła Berta w szkołach paryskich.

Ponieważ p. Paweł Bert w walce kulturnéj we Francyi wybitne zajmuje stanowisko, ponieważ już był a jeszcze być może ministrem wyznań i oświaty, przeto nie od rzeczy będzie zapoznać szanownych czytelników naszych z kierunkiem ducha i główniejszemi pojęciami tego męża — o którym korespondent „Dzien. Pozn.“ napisał, że katolicy mogą być spokojni, gdyż Paweł Bert opracowuje w komisyi konkordatowéj stósunek Kościoła do państwa!

Właściwy cel książki określa autor jasno i wyraźnie w dość długiéj przedmowie, w któréj wychodząc z téj zasady, iż szkoła powinna wychowywać obywateli, tak daléj pisze:

Dodychczasowa szkoła nie umiała odpowiedzieć temu zadaniu, bo w niéj dziecko słyszało tylko deklamacye o złych czasach i o niebieskiéj ojczyźnie, w porównaniu z którą ziemska ojczyzna jest niczém. Potrzeba, aby miłość Francyi nie była w dziecku czczą formą, obarczającą umysł jego w ten sam sposób, jak np. jaki dogmat religijny -- lecz aby dziecko zrozumiało powody i przyczyny téj miłości. Historyi uczyć należy tylko o tyle, aby dać dziecku wyobrażenie o stopniowym rozwoju ludzkości. Historya Francyi ma mu pokazać, ile cierpień i krwawych przejść było potrzeba, abyśmy wreszcie zostali narodem i zdobyli sobie obywatelską i religijną wolność. Dzieje Francyi mają pokazać, jakim wspaniałym blaskiem Francya oświecała świat cały, jakich mężów sławnych wydała, i jak zawsze była opiekunką i obronicielką wielkich idei, — aby dziecko nauczyło się czcić tych, którzy cierpieli za postęp i cnotę, a obok, tego aby się nauczyło nienawidzieć fanatyzm i pogardzać tyranią. Tak w sercach młodych obywateli rozpłomieni się kult ojczyzny i wolności. Atoli oprócz obywatelskiego wychowania potrzebne jest jeszcze naukowe. Nauki przenikają ducha ideami prawa, wykorzeniają idee samowoli, cudów i rewolucyi, skoro bowiem dziecko nie będzie wierzyło w cuda, to nie będzie wyglądało ani spodziewało się zamachu stanu, czy to z ulicy, czy ze strony możnowładzców. Czémżeż bowiem jest zamach stanu, jeśli nie cudem w społeczeństwie obywatelskiém? a czém jest cud, jeśli nie zamachem stanu w naturze? Cud i zamach stanu to korrelatywa, to wzajemnie się uzupełniające pojęcia: oba nilną w obec nauki.

Taki jest cel i zadanie. Teraz zobaczmy środki. Całość ujęta jest w formę rozmowy między nauczycielem a uczniami, a na czele każdego z 7 rozdziałów książki przeznaczone są jeszcze osobne instrukcye dla nauczyciela.

Pierwszy rozdział traktuje o wojskowości i ojczyznie; rozdział drugi o podatkach; trzeci o sprawiedliwości; czwarty o parlamencie, prawach i władzy wykonawczéj; piąty o państwie, gminie, dyplomacyi i administracyi; szósty o wolności, równości i braterstwie; siódmy zaś i ostatni rozdział o rewolucyi.

W rozdziale I na stronie 27 dowiaduje się uczeń, że w roku 1871 zabrali Prusacy Francuzom Alzacyą i Lotaryngią, że się tam dopuszczali jak najstraszliwszych okrucieństw, że dziś z krajami temi obchodzą się Prusacy twardziéj, niż z innemi prowincyami, ponieważ wiedzą, iż mieszkańcy nimi pogardzają. Dowiedziawszy się o tém, zapytuje chłopiec Szymon:

Gdyby Prusacy przyszli do naszego kraju a mybyśmy się nie bronili, czyżby nam nic nie zrobili?

Nauczyciel. Prawdopodobnie nie — ale zrobiliby nas Prusakami.

Nagle rozpoczyna się bójka pomiędzy chłopcami i Juliusz, Henryk i Jakub biją Szymona, którego nauczyciel broni i pyta owych 3 napastników, co właściwie Szymon zawinił. Wszyscy krzyczą głośno:

Szymon powiedział, że jeśli nam Prusacy nic złego nie zrobią, to téż nie warto się bronić jedynie dla tego, aby pozostać Francuzem.

Nauczyciel. Ah! to bardzo źle; to jest najgorsze słowo, jakie ktokolwiek wypowiedzieć może, bo ojczyznę swą zdradzać, to najgorsza zbrodnia. Słowa Szymona są zdradą. Ależ Szymon to jeszcze dziecko, bić go nie wolno, ja mu rzecz wyłożę.

Nauczyciel zapytuje tedy Szymona, czy kocha matkę, babusię, słowem całą rodzinę — a odebrawszy potakującą odpowiedź, wykłada mu, że Ojczyzna to owa wielka rodzina, do któréj wszyscy należą, że dawniejsi Francuzi stworzyli Francyą dzisiejszą i że całéj Francyi należy się ta sama wdzięczność i uznanie, co domowi rodzinnemu. Kto ojczyznę hańbi, ten hańbi własną matkę; kto zaczepia jednego członka wielkiego narodu, ten zaczepia całą Francyą. Dla tego to każdy winien być żołnierzem, bo to wielki zaszczyt. Trykolora to symbol ojczyzny: dla tego każdy przed nią czapkę zdjąć winien. Szymon zawstydzony przyznaje się do winy, i to tém więcéj, że się dowiaduje, że Bazaine był zdrajcą, bo wydał nieprzyjacielowi Metz, armią i sztandary, że chorążowie w Sedanie spalili swe sztandary, i że dla tego armia francuzka otrzymała dnia 14 lipca 1880 od Leona Say i Leona Gambetty nowe sztandary, na których wypisane są: Cześć i Ojczyzna.

Za tym rozdziałem idą trzy mapy: 1) Francya w granicach r. 1800, w którym Belgia i prowincye nadreńskie należały do Francyi a Ren był jéj granicą. 2) Francya w roku 1815 bez obu tych dzielnic. 3) Francya z roku 1871 po utracie Alzacyi i Lotaryngii. Nauczyciel otrzymuje osobną wskazówkę, aby dzieci nauczył i przekonał, że jedna i niepodzielna rzeczpospolita, to jedynie prawdziwa dewiza Francyi i że ta Francya musi odzyskać to, co miała w r. 1800. Daléj ma nauczyć dzieci, że obaj Napoleonowie byli największém dla Francyi nieszczęściem, że rozpoczynali niepotrzebne i bezkorzystne wojny, że to jednakże za rządów republikańskich nie jest już możebne, a wszelka wojna, którą republika prowadzić będzie, jest sprawiedliwą; niesprawiedliwych wojen Francya prowadzić nie może, bo teraz lud jest zwierzchnią władzą, a lud się mylić nie może i ma zawsze słuszność.

Rozdziały 2—6 rozbierają wewnętrzne stósunki i instytucye Francyi; na str. 94 czytamy, iż minister wyznań mianuje Biskupów i Arcybiskupów na mocy konkordatu z 8 kwietnia 1802; autor rozmyślnie zamilcza, iż mianowany przez rząd kandydat dopiero wtedy zostaje Biskupem, kiedy mu Stolica św. udzieli kanonicznéj instytucyi.

Rozdział 6 poświęcony jest hasłom: wolność, równość i braterstwo! które autor przedstawia jako prawo — nie wszystkich ludzi, lecz tylko: wszystkich Francuzów.

Rozdział 7 uczy, że wszystkie swobody i wolności we Francyi datują się z czasów rewolucyi 1789, — ona téż jest źródłem wszystkiego, co jest godném podziwu i uwielbienia, jak np. narodowa jedność, miłość ojczyzny, sprawiedliwość, zwierzchnictwo ludu, samorząd i samodzielne opodatkowanie. Czasy przed rewolucyą tylko głupcy nazywają dobremi dawnemi czasami; w czasach tych rozpanoszyła się sama tylko niesprawiedliwość i poddaństwo, majątek martwéj ręki, bogactwo leniwych tłustych mnichów, wyłączne prawo szlachty do polowania, czynsze, dziesięciny, daniny, banicye — upokarzająca osobista służba. Pan Bert opowiada z wielką powagą, że poddani z St. Gildas podczas obecności opata musieli w fosach klasztornych przepędzać noce i przeszkadzać żabom w rechtaniu; jest to anegdotka pojawiająca się w kilku krajach i epokach. Bieda, głód i wszelaka niedola — oto główne znamiona owych czasów, według p. Berta. Mało było takich, którym starczyło na chleb jęczmienny lub owsiany — ale za to baronowie i opaci bawili się w Wersalu (p. 143).

Wszystkie podatki płacić musiał chłop; a takich podatków wylicza p. Bert znaczną liczbę, kładąc to, co w jednéj lub drugiéj z licznych okolic Francyi płacono, na karb całego kraju, i mnożąc w ten sposób podatki te w nieskończoność, a nie wspominając ani słowa o ich powstaniu i lenniczych stósunkach. W mieście biedny rólnik nie znalazł schronienia, bo go ztamtąd wypędzały cechy; rzemiosła nie mógł się chwycić; w wojsku pozostał ciurą, a armia służyła królowi — nie ojczyźnie. Prawdziwa miłość ojczyzny, którą się odznaczali Joanna d'Arc, Bajard Vauban, utorowała sobie drogę do wszystkich Francuzów dopiero po rewolucyi!

Sprawiedliwość przed r. 1789 była tylko samowolą; kary były tylko na ludzi prostych, których za drobne przestępstwa najokrutniejszą śmiercią karano — a wielcy zbrodniarze broili bezkarnie. Król robił, co chciał, a lud musiał słuchać. Nie było ani wolności jednostki, ani téż wolności ludu; jeden „letre de cachet“ wystarczył na to, aby kogoś na całe życie wolności pozbawić, — nie było nawet wolności sumienia, a kto nie był katolikiem i nie odprawił wielkanocnéj spowiedzi, ten nie mógł pełnić publicznego urzędu. Protestanci i żydzi nie mieli prawa modlić się wspólnie do Boga (pag. 157). „Qui sème le vent, récolte la tempête.“ „Kto wiatr sieje, ten burzę sprząta“ — temi słowy uniewinnia p. Bert wszystkie zbrodnie rewolucyi. Wina ciąży na królu, szlachcie, duchowieństwie, — bo oni to popchnęli lud do rozpaczy i wściekłości. Bądź jak bądź — powiada p. Bert — rewolucya była niezmierném dobrodziejstwem. Que son nom soit bénit!

Pierwszą i najgłówniejszą zasadą jest zdanie, że dopiero rewolucya z roku 1789 zrobiła Francyą narodem. Kto nie uważa Francyi za najlepsze państwo w Europie, ten jest zbrodniarzem. Wszystko przed rokiem 1789 było złe; wszystko co jest teraz, jest dobre. Kto to wie i wierzy, ten jako członek ludu-zwierzchnika posiada dostateczną kwalifikacyą do rządzenia Francyą. Skoro się dzieci tyle nauczą, można je śmiało zwolnić

ze szkoły. Nauka ta wystarczy wieśniakowi, rzemieślnikowi, wyrobnikowi, aby do niéj całe życie swoje zastósował — a dalsze jego kształcenie biorą na siebie gazety (pag. 69), z których przyszły obywatel dowie się i nauczy, na kogo ma głosować(!)

Wyraz Bóg zachodzi tylko raz jeden w téj książce, i to na stronie 157, tyleż razy imię „Jezusa Chrystusa“ (p. 116). Na stronie 157 dowiaduje się dziecko, że dawniéj nie było wolno żydom i protestantom modlić się wspólnie do Boga; na stronie 116 czytamy, że już na 2000 lat przed Jezusem Chrystusem żył Zoroaster i nauczał, „czego nie chcesz, aby ci inni czynili, tego też nie czyń nikomu.“ O tém że Chrystus uczył, iż wszystkich bliźnich miłować mamy jak braci — o tem nie wspomina p. Bert ani słowa, lecz przeciwnie naucza, że dopiero rewolucya zaprowadziła braterstwo. Każdemu wolno zaprzeczać istnienia Boga — a wierzyć potrzeba tylko tyle, że Francya jest wielka i że rewolucya francuska jest największém dobrodziejstwem dla świata.

Ze Francya przed rewolucyą miewała także dzielnych o dobro ludu dbałych królów, dobre parlamenty, wiernych sędziów, mężne wojska i odważnych wodzów, o tém dzieci wiedzieć nie powinny, i dowiadują się tylko tyle, że wszyscy królowie, wszyscy urzędnicy, wszyscy sędziowie, wszyscy dowódzcy przed rewolucyą byli źli i niegodziwi! Ze lud francuski pochwalił i potwierdził w powszechném głosowaniu zamach Napoleona, że reprezentanci ludu potwierdzili wypowiedzenie wojny Prusom — tego się dzieci nie dowiadują. O gilotynie, o mordach wrześniowych, o topieniu en masse, o Dantonie, Maracie, Robespierze, Hebercie, o, republikańskich małżeństwach“, o potworach rewolucyi, o mordowaniu nieszczęśliwych kobiet — nie masz ani słówka.

Ni Dieu ni maître —

o to najlepsza charakterystyka książki p. Berta. Biada Francyi, jeśli książka ta stanie się jedyną receptą pedagogiki francuskiéj.

Arcybiskup z Aix, ks. Teodor Aug. Forcade, potępił publicznie książkę p. Berta dekretem 7 listopada rb. Dekret ten podamy następnie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Górnego Śląska, 21 listopada.

(Smutna katastrofa. — Przykład godny naśladowania.)

Straszne w następstwa przypadki, idące z eksplozyi dynamitu i innych burzących materyałów, coraz częściéj niestety powtarzają się u nas w obwodach górniczych, gdzie nie ma osady, w którejby nie było licznych kalek, sierót i wdów, opłakujących nieostrożność i lekkomyślność w obchodzeniu się z niebezpiecznemi wybuchowemi środkami, zkąd bieda i nędza pojedyńczych jednostek i familii, i szkody dotkliwe chlebodawców. Materyał, mający ułatwiać ciężką pracę górnika w pasowaniu się jego z siłą opok w ciemném wnętrzu ziemi, staje się częstokroć nieszczęściem i zgubą jego, a prawie zawsze wskutek niepojętéj nieostrożności, na co nowy a bardzo smutny przykład w kopalni pod Witkowicami w obwodzie górniczym ostrawskim tuż nad południową granicą Górnego Śląska położonym, gdzie dnia 14 bm. o godzinie ósméj wieczorem w tak zwanym cechhauzie (w domu, w którym robotników po pracy dozorujący urzędnicy zapisują) jeden z górników, zapaliwszy sobie fajkę, wrzucił przez nieostrożność tlejącą zapałkę do skrzynki, gdzie miał narzędzia swoje i amunicyą, wskutek czego nastąpiła niebawem gwałtowna eksplozya, wysadzenie drzwi i okien, i pożar w wnętrzu budynku, przyczém 150 robotników odniosło po większéj części ciężkie rany! Nieszczęście to dotknęło liczne familie i z téj strony granicy a mianowicie Małe Darkowice, w powiecie raciborskim położone, które znacznego zastępu robotników cyrkułowi ostrawskiemu dostarczają.

Duchowieństwo dekanatu mysłowickiego składa się obecnie na łóżko, a raczéj na pokój w jednym z górnośląskich klasztorów Braci miłosierdzia, dla pomieszczenia w razie potrzeby chorego kapłana. Pomysł wyszedł z Katowic i najprawdopodobniéj pomyślnym ujrzymy go uwieńczony skutkiem. Komitet, sprawą tą się zajmujący, składają ksks. Dembończyk, Lubecki i Stehr.

Że w obecnych czasach instytucya taka bardzo jest pożądaną a nawet konieczną, dowodzić nie potrzeba i mogłaby i w Księstwie znaleść naśladowanie, jeżeli już czegoś podobnego nie posiadacie, co przypuścić można, znając waszę zabiegliwość, ofiarność i praktyczność w pomysłach.

Berlin, 22 listopada.

(Ks. Bismarck i Bennigsen o sporze kościelno-politycznym.)

Jak grzyby po deszczu zjawiają się codziennie w dziennikach berlińskich świeże wieści o kanclerzu niemieckim, planach jego politycznych, a nawet ploteczki z prywatnego jego pożycia wzięte. Wiadomość sensacyjna o konferencyi Bismarcka z posłem Miquel okazała się równie fałszywą, jak kolportowana parę dni przedtém wieść o wizycie p. Bennigsena w Warcinie. Teraz znów donosi „Allg. Ev. luth. Kirch.,“ że Bennigsen nie był wprawdzie ostatniego lata w Warcinie, ale za to już na wiosnę miał z ks. Bismarckiem spotkanie w Berlinie. (Zobacz wczorajszy numer „Kuryera Pozn.“ rubrykę Niemcy). Przywódzca narodowo-liberałów wymawiał wówczas ks. Bismarckowi chwiejność jego w polityce kościelnéj, zapewniając, że gdyby kanclerz jeszcze czas krótki był poczekał a nie złączył się z centrum dla „marnego zysku materyalnego,“ Rzym byłby niewątpliwie skruszał i ustawy majowe bezwarunkowo w całéj rozciągłości przyjął. Bismarck miał na to odpowiedzieć, że do téj chwili jeszcze dzierży „berło w ręku.“ Nowinka ta nie jest zupełnie świeżą, ale zupełnie prawdziwą. Już na początku czerwca b. r. donosiły wszystkie dzienniki, że p. Bennigsen zeszedł się z kanclerzem niemieckim na dłuższą naradę. Mówiono tam potrosze o polityce finansowéj, ale więcéj o sprawach kościelno-politycznych. Być bardzo może, że p. Bennigsen wtenczas wyraził nadzieję, że Rzym długą walką już jest znużony i lada chwila podda się potężnemu przeciwnikowi — bo to samo mniéj więcéj powiedział przywódzca liberałów na zgromadzeniu swego stronnictwa. Przekonanie téż podobne wyraził w głośnéj mowie swéj kolońskiéj. Wszakże właśnie mowa kolońska, z któréj przebijała pewna chętka do opozycyi i druga mowa, którą Bennigsen 15 czerwca, na kilka dni po owéj konferencyi z księciem Bismarckiem w parlamencie wygłosił, a w któréj przemawiał za podatkami bezpośredniemi, są jasnym dowodem, że Bennigsen z ks. Bismarckiem w kwestyach ekonomicznych wcale a wcale się nie zgadzają. Widoczniejsza jest sympatya pomiędzy nimi w sprawach kościelno-politycznych. Wykazaliśmy już po kilka razy, że ks. Bismarck żadną miarą nie chce i nie może odstąpić od tradycyi liberalnéj, którą pod pewnym względem identyfikuje z interesami „ewangielickiego na wskroś cesarstwa niemieckiego.“

P. Bennigsenowi przypadło szczytne zadanie podsycania odwagi i siły księcia żelaznego, ilekroć zdawał się upadać na duchu. Przypominamy tylko jeden fakt. Kiedy zeszłego roku p. Schloezer po raz pierwszy był wyjechał do Rzymu, ks. dr. Korum na stolicy biskupiéj w Trewirze zasiadł a prasa urzędowa jednomyślnie zaczepiła kościelną politykę liberałów, natenczas wystąpił p. Bennigsen w Hanowerze z mową tak silną i energiczną, że ks Bismarck i dzienniki rządowe od razu się nawróciły. Ks. Bismarck odzyskał dawną energią antikościelną a dzienniki rządowe zmieniły ton pokojowy swych artykułów. P. Bennigsen nazwał imię Bismarcka „historycznem“, — porównał kanclerza niemieckiego z Henrykiem IV; i to wystarczyło, żeby w serce żelaznego księcia wlać świeży zapas nienawiści i energii. Rozmowa czerwcowa p. Bennigsena z ks. kanclerzem także nie minęła bez skutków widocznych. „Nordd. Allg. Ztg.“ już 5 lipca zamieściła artykuł pełen jadu i złości przeciw Rzymowi i katolikom. Ulubione frazesy „o teatralném udawaniu pokojowego usposobienia ze strony Watykanu“ itd., były znów na porządku dziennym. Prawda, organ kanclerski afektował wtenczas „święte“ oburzenie na bezczelność katolików kolońskich, którzy wysłali do cesarza niemieckiego zbiorową petycyą o ułaskawienie Arcybiskupa Melchersa a prasa katolicka wyrażała nadzieję, że Biskup limburski także wróci z wygnania na swą stolicę, by pomiędzy swoimi 50letni jubileusz kapłaństwa obchodzić, aleć ani jedno, ani drugie nie mogło dziennikowi urzędowemu posłużyć za pretekst, żeby w tak namiętny sposób Rzym i katolików szarpać. Musiały być inne, głębsze przyczyny, które nagły ten zwrot w usposobieniu rządowém spowodowały. Skutkiem téż tych przyczyn pozostały ustawy z dnia 31 maja tylko na papierze, Biskup limburski wraz ze wszystkimi innymi Biskupami pozostał na wygnaniu, a układy p. Schloezera spoczywają do dziś. Rozpoczęły się wreszcie niesmaczne spory w sprawie małżeństw mieszanych. I teraz „Nordd. Allg. Ztg.“ z bezprzykładną występowała bezwzględnością. A wszystko to działo się gwoli przypodobania się liberałom i pokazania im, że ks. kanclerz „dzierży jeszcze berło w ręku.“ Z tego wszystkiego wynika, że na wytłomaczenie ostatnich wypadków kościelno-politycznych nie potrzeba wcale podróży Bennigsena do Warcina; — wystarczy do tego przypomnieć sobie tylko kilka dawniejszych faktów, które w jednę nieprzerwaną całość złączone, dają nam dokładny obraz owego procesu duchowego, jaki się rozegrał w sercu Bismarcka i redaktorów przezeń inspirowanych.

Pierwsze czytanie etatu odbyło się dziś w Izbie nader spokojnie. Eugen Richter złożony chorobą, na posiedzenie nie przybył. Pierwszym mowom (pp. Rickerta i Schorlemera z Alst) przysłuchiwał się książę Wilhelm.

Wiedeń, 21 listopada.

(Przed zebraniem się parlamentu.)

(—) Po inne lata o téj porze parlament austryacki wrzał i kipiał już w najlepsze walką stronnictw; jesienna kampania parlamentarna bowiem rozpoczynała się zazwyczaj w październiku, czasem i w wrześniu. W tym roku niepokaźny barak za Szkocką bramą, w którym od lat dwudziestu „prowizorycznie“ mieści się Izba poselska, już od końca maja stoi pustkami — ciekawa ilustracya do słów mowy od tronu z r. 1879 o roztropném korzystaniu z czasu. Gdy hr. Taaffe koncypował ten ustęp mowy od tronu, może i naprawdę łudził się nadzieją powodzenia co do swego programu pojednawczego; tymczasem właśnie zawziętość walk parlamentarnych głównie jest przyczyną małéj produkcyjności prac parlamentu i niekorzystania z czasu. Sam hr. Taaffe dziś rad, gdy parlamentu nie widzi, i dla tego nie daje mu zbyt wiele czasu ani do skorzystania ani do zmarnotrawienia, zwołując jak najpóźniéj, rozpuszczając jak najwcześniéj. Właściwie w Austryi obecnie, jak i indziéj, parlament jest tylko machiną do wyciskania na aktach rządowych pieczęci konstytucyonalizmu jako formalności z pewnych względów jeszcze uważanéj za stósowną, może nawet za pożyteczną; w rzeczy saméj z duchem parlamentaryzmu i konstytucyonalizmu stało się to samo, co z sumieniem sławnego bar. Münchhausena, który je sobie wypruł i zakonserwował w okowicie.

Niezadługo jednak wypadnie bądź co bądź zwołać parlament; zapowiadają, że Izba poselska zbierze się w pierwszych dniach grudnia. A tymczasem stronnictwa broń ostrzą. Lewica w czasie od zamknięcia sesyi wiosennéj zwarła swe szeregi. Do owéj chwili jedność jéj, acz formalnie proklamowana już dawniéj, szwankowała jeszcze wskutek niezgody wewnętrznéj; odtąd ma być jedność prawdziwa. Na jak długo? — nie wiem: ale w trwałość tej jedności nie wierzę. Oprócz tego lewica wyszczwała z parlamentu dwóch niedogodnych członków, bar. Walterskirchena i dr. Kronawettera, którzy właściwie ściśle nigdy do niéj nie należeli i dla tego, mojém zdaniem, nietylko niepotrzebnie wskutek szykan lewicy złożyli mandaty, lecz nawet błąd popełnili. W miejsce tych rutynowanych, acz wielce różnéj wartości sił parlamentarnych, uzyskała lewica dwóch mężów stanu, nieznanych nawet w swoich powiatach, ale tém cenniejszych, ile że na oślep będą głosowali tak, jak im się poprzednio nakaże.

Słowem, tak silną, jak dziś, lewica nigdy jeszcze nie była. Ale jest to téż już ostatni jéj wysiłek, który doprowadzi ją może do tego lub owego nieznacznego sukcesu w parlamencie, aby zużywszy się bardzo rychło, sprowadzić ostateczny upadek potężnego niegdyś stronnictwa. Z niejaką pewnością przewidywać można, że będzie wegetowało tylko jeszcze do najbliższych nowych wyborów powszechnych. Podstawa bowiem, która mu dotychczas jeszcze dosyć dopisywała, to jest poparcie ludności, usuwa się mu coraz więcéj z pod nóg. *Parteitagi* i rozliczne inne agitacye, któremi w początkach rządów hr. Taaffego elektryzowano ludność niemiecką, zużyły się już zupełnie. I nie mogło być inaczéj, bo były to agitacye tylko podszczuwcze, tylko negacyjne, nie w duchu jakiegoś programu pozytywnego. Ludność niemiecka oprzykrzyła sobie dać się nadużywać, a idea utworzenia niemieckiego stronnictwa ludowego w miejsce „wiernokonstytucyjnego,“ czyli w miejsce dzisiejszéj połączonéj lewicy, zyskuje coraz więcéj zwolenników.

Na wczorajszy wieczór posłowie z śródmieścia wiedeńskiego zwołali byli zgromadzenie wyborców, które stało się dowodem, jak mało lewica sama zawierza rzetelnéj swéj sile, jak sama przekonana jest, że tylko pozorami jeszcze ratować się może. Trzej posłowie ci, adwokaci Hoffer, Weitlof i Jaques — czwarty, Kuranda, wymówił się słabością, prawdopodobnie przewidując *fiasco* — zwołali to zgromadzenie w sposób ustawą zakazany. Pod firmą zgromadzenia wyborców, na które tylko osobném zaproszeniem zawezwani mogliby stanąć, miało to w rzeczywistości być zgromadzenie ludowe. Unikano jednak ogłoszenia o zgromadzeniu ludowém, aby nie przybyli na nie goście nieproszeni. Policya, dowiedziawszy się, że ją oszukano w zameldowaniu, zawezwała podpisanego na niém p. Weitlofa, który téż wyznać musiał, że zwołujący chcą rzeczywiście zgromadzenia ludowego, ale za osobném zawezwaniem uczestników. Coś podobnego atoli nie istnieje wcale; i tak policya przywróciła zgromadzeniu właściwy legalny charakter. Rozgłosiła to natychmiast „Wiener Allgem. Ztg.,“ przeciwniczka lewicy, a lubo wszystkie organa lewicy zaprzeczyły temu i twierdziły, że tylko zgromadzenie wyborców się odbędzie, zebrało się wczoraj mnóstwo osób nie będących wyborcami posłów zwołujących zgromadzenie. Tego ulękli się trzej wymienieni powyżéj panowie i chociaż sami także nasprowadzali sobie partyzanów nie będących ich wyborcami, postanowili skapitulować. Zamiast powitania i zagajenia usłyszeli zgromadzeni, że panowie posłowie nie będą mówili i że zgromadzenie się nie odbędzie. Jaki ztąd powstał hałas w sali, łatwo sobie wyobrazić. Uciekających posłów żegnano różnemi przezwiskami i okrzykami: precz z nimi! Zgromadzenie wczorajsze miało ukrzepić siły lewicy wobec niedalekiego zebrania się parlamentu, a stało się dla niéj wielką klęską.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wiadomo, że ksiądz Malinowski umieścił w „Dile“ list, w którym starał się wykazać swoję niewinność wobec zarzutów, poczynionych mu przez korespondenta „Przeglądu Kościelnego.“ Obecnie nadesłał temuż pismu korespondent replikę, w któréj wszystkie swe zarzuty podtrzymuje i potwierdza autentyczność przytoczonych przez siebie dekretów konsystorskich. — Redakcya „Przeglądu Kościelnego“ wspomina w końcu, że ksiądz Malinowski obdarzył ją także listem, nie mającym sensu, pisanym po niemiecku.

NIEMCY.

* Berlin, 22 listopada. Projekt do zniesienia podatku klasycznego dla czterech najmniejszych klas przedłożonym będzie Izbie już na początku przyszłego, a może nawet przy końcu tego jeszcze tygodnia. Wiadomość tę, którą już wczoraj podaliśmy, uzupełniają urzędowe „B. P. N.“ donosząc, że projekt odnośny już uzyskał placet ministerstwa pruskiego. Cały projekt składa się z 37 paragrafów. Nie chodzi téż, jak zapewnia organ rządowy, o zaprowadzenie podatku konsensowego, jak raczéj o świeży podatek bezpośredni, procederowy.

— Sejm. Przy obradach nad etatem zabrał głos poseł Rickert. Mówca położył sobie widocznie za zadanie zaczepiać ministra Scholza a chwalić czasy Camphausena. Cała mowa nie zrobiła żadnego na słuchaczach wrażenia. Wolno-konserwatysta Tiedemann natomiast palił kadzidła na cześć Scholza. Pan Tiedemann przemawiał koniecznie za reorganizacyą systematu podatkowego. Wogóle wyraził zgodność swą z zapatrywaniami pana ministra. Poseł Schorlemer z Alst, skrytykowawszy przemówienie Rickerta, zalecił przedewszystkiem jak największą oszczędność. Na przypadek znie-

Listy z Warszawy.

(Ciąg dalszy.)

Najtrudniejszém oczywiście jest zadanie dzienników codziennych, na które specyalnie zwrócone są oczy. Wszystkie one mniéj więcéj są tych samych zasad i barwy, tak że tytuły możnaby pomieniać nie zwróciwszy uwagi czytelników. Na wstępie ogłoszenia o nabożeństwach i odpustach, a jak w „Kuryerku“ i budujące artykuliki o uroczystościach kościelnych i świętych; daléj w „Przeglądzie politycznym“ kadzidła dla Gambetty, gromy na reakcyą, dytyramby na cześć lewicy ministeryalnéj we Włoszech i bezwyznaniowych praw szkólnych we Francyi, w korespondencyi politycznéj apoteoza Garibaldiego i straszny obraz monarchicznych i jezuickich intryg, w „Kronice krajowéj“ sążniste artykuły w obronie społeczeństwa przeciw złym książkom i bezwyznaniowym wpływom, przeciw szkole bez Boga, pochwały staropolskiéj pobożności, wiary niewygasłéj w sercach ludzi itd. Jak to z sobą harmonizować może — to już zrozumie chyba głowa warszawskiego redaktora. Zresztą różnica między dziennikami leży przeważnie — w formacie, papierze, czcionkach i liczbie prenumeratorów. „Kuryer Warszawski“ odbija 20,000 egzemplarzy, opiera się głównie na kilkunastu reporterach, którzy mu znoszą brukowe wiadomości w urywanych, efektowych frazesach, dając zawsze ciemną noc i blade światło księżyca za świadków ulicznego rozboju, albo bójki szewskich terminatorów. W sądach swych i ocenach „Kuryerek“ odznacza się pewnością siebie i pathosem, który imponuje wielu czytającym go mieszkańcom Warszawy — pathos ten nie opuszcza go przy opisie kryminalnych procesów, w których niestety coraz bardziéj się lubuje, a częstokroć nawet ani przy krytykach literackich i artystycznych. Najsilniejszą stroną „Kuryera“ są za to recenzye teatralne Bogusławskiego, krótkie a jędrne i doskonałą polszczyzną pisane, oraz artykuły ekonomiczne Olszewskiego, od niedawnego czasu pojawiające się stale. Drugi „Kuryerek Codzienny“ od czasu przejścia „Nowin“ na własność p. Stanisława Kronenberga, zdradzał dążność do stania się postępowym monitorem na ich miejscu — miał kilka chorobliwych objawów, napady białéj gorączki przeciw „zgniłéj śmietance“ towarzyskiéj, ultramontanizmowi itd. — objawy te jednak tém mniéj są szkodliwe, że biedne pisemko, pozbawione zasobów materyalnych i sił umysłowych, skazane jest podobno na zagładę, jeśli ktoś nie kupi koncesyi. Co ma większą doniosłość, to spotykająca się od pewnego czasu w tém pisemku zarówno, jak w trzecim „Porannym Kuryerze“ dążność do naśladowania podobnych pism brukowych za granicą, do karmienia czytelników plotkami i skandalami, a co najgorsze — do szantażu. Dziennikarstwo warszawskie, dotychczas uczciwe, znajduje się wobec pochyłości, na którą wejść łatwo, a wtedy działalność jego może zamiast dodatnich najsmutniejsze przynieść owoce.

Z większych dzienników „Echo,“ przez pierwszego swego redaktora Sarneckiego postawione od razu w rzędzie najulubieńszych i najpoczytelniejszych pism warszawskich, straciło obecnie wartość i interes — jest bladą kopią „Kuryerków“ i „Wieku.“ „Wiek,“ redagowany z talentem i konsekwencyą, stał się od kilku lat organem duchowieństwa i katolików; — staranność w omijaniu wszystkiego, co przeciwne wierze większości narodu, rozciągnęła się nawet do polityki zagranicznéj; w tém jedyném piśmie zdarza się spotkać czasem ze słabą próbą polemiki w katolickim i zachowawczym duchu. Feleton zasila się tłumaczeniami, część literacka i artystyczna w szerszém znaczeniu zaniedbana, kronika krajowa za to ze wszystkich dzienników najlepiéj jest zaopatrzona. „Gazeta Polska“ broni interesów wyższego mieszczaństwa i plutokracyi z wielkim taktem i dziennikarską wytrawnością. Z dzienników tutejszych jest to niewątpliwie najlepiéj redagowany, ma bardzo liczne i doskonałe korespondencye (zwłaszcza z Moskwy i Galicyi) a w odcinku zawsze najlepsze powieści i nowelle, dzięki znacznym funduszom, jakiemi rozporządza. „Gazetą Warszawską“ rozkoszuje się szlachta wiejska, znajdując w jéj 8-szpaltowych artykułach wstępnych, wytykających drogę Bismarckowi i Gambecie, obfity materyał dla dyskusyi i kombinacyi politycznych. „Nowiny,“ pomimo utalentowanego redaktora (Głowackiego) są bladym zużytkiem bez żadnéj wartości i interesu. „Słowo“ wreszcie, którego długo oczekiwano z upragnieniem jako wyrazu aspiracyi i przekonań zachowawczego stronnictwa „warszawskich Stańczyków,“ zawiodło wielu, nie zadowoliło nikogo. Zarzucają mu nie bez słuszności brak kierującéj dłoni, bezbarwność, zły dobór i nieopracowanie treści, niedoświadczenie redaktorów, popełniających dość często rażące błędy, nudne i ciężkie artykuły ekonomiczne. Mnóstwo telegramów, mnóstwo kronik literackich ze wszystkich większych miast Europy, odcinek zaopatrzony obficie, choć również, pomimo naczelnego kierownictwa Sienkiewicza, właściwie nie kierowany wcale — od czasu do czasu nowela Litwosa — to po ważne, dodatnie strony „Słowa,“ które, daj Boże, żeby w przyszłości wyszło z chwiejności młodzieńczéj i twardo stanęło na gruncie stałych zasad.

Panująca u nas powszechnie wada godzenia pierwiastków zupełnie sprzecznych odbiła się na tém piśmie, podkopując zupełnie jego wartość. Zamiast zgrupować przy sobie mniéj liczną, ale twardą i zbitą garstkę ludzi tych samych zasad i dążności, redaktorowie „Słowa“ woleli odwołać się do poparcia ogółu i stworzyli jeszcze jeden blady, bezbarwny organ, podobny jak dwie krople wody do wszystkich innych, dając słuszny powód ludziom odmiennych przekonań do szyderczego pytania: Czy warto było dla tego poruszać góry, żeby się urodziła — ridiculus mus?

O tygodnikach ilustrowanych da się to samo powtórzyć co o dziennikach, z tą różnicą tylko, że w nich bezbarwność zasad więcéj jest usprawiedliwiona samém założeniem pisma. Najlepszemi są „Kłosy“, dzięki umiejętnéj redakcyi zacnego A. Pługa, którego staraniom przypisywać trzeba ich barwę dość zachowawczą i religijną. Z powodzeniem idzie z niemi o lepsze „Tygodnik ilustrowany.“ „Biblioteka warszawska“ wreszcie, staruszka, którą ostatniemi czasy próbują rozruszać i ożywić, łączy w gronie redakcyi tak odmienne żywioły, jak naczelny redaktor prof. Plebański i A. Pług obok znanego materyalisty i radykała, księcia Krupińskiego. Wreszcie na dwóch przeciwnych biegunach stoi kilka pism peryodycznych, wyróżniających się w prasie warszawskiéj stałym i wyraźnym kierunkiem. Z jednéj strony „Przegląd katolicki“ pod bardzo umiejętném kierownictwem ks. Nowodworskiego, pomimo niesłychanych trudności ze strony cenzury, surowszéj dla niego niż dla każdego innego pisma, stoi energicznie i wytrwale przy religijnym sztandarze i walczy nieustannie z objawami negacyi w prasie i społeczeństwie. Obok artykułów teologicznych spotkać się można w każdym numerze z rozbiorem najżywotniejszych kwestyi, poruszających społeczeństwa obce, bo o własném nic pisać nie wolno; przegląd wszechstronny ruchu katolickiego, bardzo starannie prowadzony dział krytyczno-bibliograficzny i kronikę kościelną. Wszystko to razem odpowiada zupełnie celowi pisma i potrzebom jego czytelników duchownych, a zasługę ma Przegląd niemałą, że nie zrażając się niechęciami, powstającemi nieraz przeciw niemu w łonie samegoż duchowieństwa, oddziałuje przeciw złym prądom i dążnościom, jakie w tém ostatniém się pojawiają, jak tego dowodem był niedoszły zresztą do skutku projekt założenia organu duchowieństwa liberalnego. Na nieszczęście pismo to przez to samo, że musi się ściśle zamykać w ramach swego programu, pozbawione jest wpływu na szerszą publiczność. Organu zaś katolickiego, przeznaczonego dla ogółu, Warszawa nie posiada. Wszystkie pisma, z małym wyjątkiem, odnoszą się do religii z pewném uszanowaniem, ale jest to raczéj stósunek sprzymierzonych wobec wspólnego wroga, oraz obawa draśnięcia uczuć i wierzeń najliczniejszéj części czytelników, niż prawdziwa dążność katolicka albo nawet przychylność dla niéj. Dwa tylko pisma występują śmieléj i z przekonaniem w tym kierunku, nie wdając się wprawdzie w polemikę i nie wywieszając sztandaru, ale broniąc go praktycznie przy każdéj zdarzonéj sposobności. Jedném jest „Kronika rodzinna“, która po różnych przejściach wróciła pod pierwotny swój kierunek i w ostatnich czasach rzadko kiedy występowała ze śmieléj wypowiedzianém zdaniem. Pismo to cenne, zwłaszcza dla umieszczanych w niém stale pamiątek i listów najznakomitszych mężów z epoki romantyzmu, mające poparcie wielu ludzi dobréj woli i prawdziwego talentu, ale nie mogące się rozwinąć dla braku środków.

Drugiém jest „Niwa“, pismo najwybitniéj i najbardziéj konsekwentnie zachowawcze ze wszystkich, grupujące obecnie w swoich szeregach ludzi zdolnych i ściśle z niém połączonych zasadami, idzie szybko naprzód i sprawie, któréj broni, odda zapewne niepospolite usługi. Zadaniem jego jest podtrzymywanie religijnego sztandaru i zdrowéj, oczyszczonéj z błędów przeszłości tradycyi narodowéj wobec uderzających o nie tak z zachodu jak i północy fal; obrona większéj własności i rozsądnych pojęć ekonomicznych od żydowskiego liberalizmu i zjednoczenie rozpierzchłych w kraju zachowawczych pierwiastków w jedno stałe, jednolite stronnictwo podobne do tego, jakie się utworzyło naokoło redaktora „Prawdy.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sienia podatków dla pewnych klas ludności, żąda mówca zapewnienia im praw politycznych, które im do téj chwili przysługują. Na pokrycie deficytu potrzeba podwyższyć podatek giełdowy. Poseł Minnigerode (konserwatysta) zgodził się po największéj części na wywody poprzedniego mówcy.

— „Kreuz-Ztg.“ przyjmuje wiadomość „Allg. Ev. Lut. Kirch.“ o konferencyi Bennigsena z ks. Bismarckiem bez wszelkiéj restrykcyi jako fakt, któremu trudno zaprzeczyć. Organ konserwatywny dodaje, że za prawdziwością doniesienia przemawia nawet podana treść owéj konferencyi, która w zupełnéj pozostaje zgodzie z ostatniemi wypadkami w polityce kościelnéj.

— „National-Ztg.“ nie chce wierzyć, że ustęp o polityce kościelnéj dopiéro w ostatniéj chwili i to skutkiem pomyślnych wiadomości z Rzymu do gotowéj mowy od tronu przyczepiono. Liberalny dziennik przypuszcza tylko, że ustęp ten uległ licznym zmianom i poprawkom i dla tego zupełnie już wykończony robił liche wrażenie. Rząd widocznie sam nie wie, czego się w téj sprawie trzymać. Takie jest zapatrywanie „National-Ztg.,“ które, jeżeli jéj tak bardzo do szczęścia potrzebne, bezpiecznie sobie zachować może.

— Z polecenia ministerstwa wydano świeże przepisy, dotyczące zaprowadzenia przyrządów ochronnych przy machinach gospodarczych, a mianowicie przy młockarniach. Minister rozporządził prócz tego, żeby przy podobnych maszynach zatrudniano tylko osoby starsze i doświadczone.

— Na mocy wyroku sądu honorowego zatwierdzonego królewskim reskryptem gabinetowym z 16 października r. b., wykluczono z grona oficerskiego pewnego porucznika za to, że nie przyjął pojedynku z kolegami, przezeń obrażonymi. Sprawa tak się miała. Porucznik X. wyraził się niepochlebnie o osobach, z któremi dwaj jego koledzy bliższe zawiązali stósunki przyjaźni. Obrażeni krytyką surową, ale mimo to bardzo sprawiedliwą, żądają satysfakcyi. Obżałowany pojedynku nie przyjmuje, ponieważ, jak powiada, sumienie i religia nie pozwalają mu na to, żeby bliźniego mordował, a zresztą uważa on pojedynek za „szaloną zbrodnią.“ Skutkiem tego nastąpił rzeczony wyrok surowy, który, żeby tém lepiéj uzasadnić, zarzucili „sędziowie“ obżałowanemu brak odwagi i poczucia honoru.

ROSYA.

* Pamiętniki Murawiewa Wieszatela, o których ukazaniu się w druku donosiliśmy już, wywołały w niektórych organach prasy rosyjskiéj artykuły tak oceniające same pamiętniki, jak i rozbierające fakta i sprawy, stanowiące główny ich przedmiot. „Nowoje Wremia,“ zamieściwszy najprzód wielce pochwalną ocenę pamiętników i działalności autora, jest zdania, że publikacya tych pamiętników jest bardzo na czasie, nasunie bowiem przed oczy tych, którym to potrzebne, przepomniane przez nich obowiązki. Obok tego organ p. Suworyna zapowiada szereg artykułów „Czego teraz potrzeba w kraju północno-zachodnim.“ W ostatnim numerze z dnia 19 b. m. ukazał się pierwszy artykuł, stanowiący niejako wstęp do następnych. Można się już domyśleć, w jaki sposób „Nowoje Wremia“ odpowie na postawione sobie pytanie, skoro za punkt wyjścia służą tu pamiętniki Murawiewa. Autor wylicza więc wszystkie ważniejsze czasowe przepisy i prawa (jak ukaz z dnia 10 grudnia 1865 r.), które dotąd nie utraciły mocy obowięzującéj i na ich poparcie i usprawiedliwienie przytacza wprost motywa, na jakie się powołuje Murawiew, zgadzając się z nim najzupełniéj w zdaniach. O ile z tego pierwszego artykułu wyrozumieć można, pobożnem życzeniem gazety „Nowoje Wremia“ jest trzymanie się nadal polityki i poglądów Murawiewa, dalszy konsekwentny rozwój czasowo przezeń zaprowadzonych środków, a wszystko to doprowadzić ma do zaspokojenia potrzeb kraju i ogólnego zadowolenia jego mieszkańców. Tak sądzi „Nowoje Wremia.“

— Z Petersburga telegrafują, że literat Czerniszewski, internowany od lat 20 w Syberyi, ma być w najbliższych czasach ułaskawionym i na wolność wypuszczonym pod warunkiem, że Moskwę opuści na zawsze.

— W Rosyi, jak piszą korespondenci z Petersburga, utworzony został nowy tajny związek do zwalczania terorystów. Ma to być coś na kształt „świętéj drużyny,“ na któréj gruzach nowe stowarzyszenie ma powstać. Założyciele tego związku werbują członków — zaręczając im zachowanie w tajemnicy ich nazwisk i obiecując amnestyą skompromitowanym. Związek ten składa się z dwóch oddziałów; do pierwszego należą tacy, którzy wtajemniczeni są w zamiary związku, a do drugiego ci, którzy honor wstąpienia do pierwszego oddziału okupić sobie mają wielkim jakim czynem w ściganiu nihilistów. Skoro osoba, stósownym okólnikiem zawezwana, oświadczy, iż do związku przystępuje, natenczas zawiadomiona zostanie o nazwisku jednego z czynnych członków, które ma zachować w tajemnicy. Przez tę osobę dowiaduje się nowicyusz o swych obowiązkach biernego członka: nie zna on jeszcze środków walki i nie wie nic o swych wspólnikach. Wystąpić ze związku wolno każdego czasu; występujący musi atoli uroczyście przyrzec, że niczego nie zdradzi.

— W dniu 27 bm., jako w urodziny carowéj, ma się odbyć w Pałacu Zimowym wielki bal, na który zaproszonych będzie około 5000 osób.

— Książę Woroncow-Daszkow, minister dworu carskiego, zamyśla ustąpić z zajmowanéj przez siebie posady, na którą kandydują Dondukow-Korsakow, Richter i Durnowo. Jeżeli pierwszy z nich posadę ową otrzyma, natenczas może gubernatorem Kaukazu zostanie hr. Ignatiew. Gdyby zaś kto inny otrzymał owę posadę, pragnie hr. Ignatiew objąć urząd jenerał-gubernatora warszawskiego.

FRANCYA.

* Paryż, 21 listopada. Interpelacya. Już donosiliśmy, że jeden z członków rady miejskiéj zainterpelował prefekta miasta i radę in pleno w sprawie niecnych przemówień, któremi przy sposobności egzaminów szkólnych się popisywano. Te samą sprawę poruszył teraz senator Fournier na sobotniém posiedzeniu senatu. W dłuższéj mowie wskazywał p. Fournier na to, że ustawy krajowe żądają, iżby jak najbezstronniéj traktowano sprawę religijną; — niestety bezstronności téj nie widać wcale. Przy sposobności urzędowych uroczystości szkólnych poważyli się rozmaici mężowie w najbezwzględniejszy sposób zaczepiać najświętsze przekonania religijne, a czynili to bezkarnie. Fournier uzasadnił skargi swe licznemi przykładami, jakich mu zajścia po szkołach Paryża i miast prowincyonalnych dostarczyły. W końcu żądał p. Fournier stanowczo, żeby się rząd oświadczył, czy podobne mowy zaczepne pochwala, czy nie. P. minister oświaty Duvaut widocznie zakłopotany nie umiał zrazu znaleść stósownéj odpowiedzi. Dopiero po dłuższym namyśle przyrzekł, że się postara o to, aby podobne zajścia w szkołach już nie miały miejsca. Jasną jest rzeczą, że do podobnych obietnic nie można zgoła żadnéj przywięzywać wagi, bo dziś rząd, choćby nawet chciał, nie może już tak łatwo położyć tamy bezprawiom, które się na polu religiném dzieją, ani milczenia nakazać gadułom antireligijnym. Słusznie więc zauważył p. Fournier, że po tém wszystkiém, co zaszło, rodzice nie będą mogli dzieci swych posyłać do szkół, w których nasłuchają się chyba bluźnierstw i mów oszczerczych, naruszających ich przekonania religijne.

— Recydywiści. Liczba recydywistów w roku 1878 i 1879 we Francyi, przedstawia się w procentach jak następuje: morderstwa dopuściło się po raz wtóry i trzeci w roku 1878, 45 proc. przestępców, w 1879 r. 42 proc., kradzieży 70 proc. i 72 proc., fałszerstwa monet 50 proc, podpalania 45 proc. i 48 proc., zabójstwa 36 proc. i 45 proc., poranienia 33 proc. i 50 proc, gwałtu 30 proc. i 31 proc., wykroczeń przeciw moralności 31 proc. i 29 proc., kradzieży domowej 44 proc. i 57 proc. Gdyby tych wszystkich recydywistów usunięto z kraju na jaką odludną wyspę — tak rozumuje rząd francuski, to liczba zbrodni zmniejszyłaby się bardzo znacznie. Zamiast 100 przypadków, popełnionoby tylko morderstw 58, kradzieży 28, fałszerstwa monet 30, podpaleń 52, zabójstwa 53, poranienia 50, gwałtu 69, wykroczeń przeciw moralności 71, kradzieży domowych 43. Kary wogóle bardzo mało wpływają na poprawę zbrodniarzy. Pomiędzy 3388 zbrodniarzami, osądzonymi w r. 1879, było 1710, a więc przeszło 50 proc. już poprzednio karanych. Z pośród 6069 więźniów, którzy zostali puszczeni w tym roku na wolność, musiano 1200 w tym samym roku ponownie karać i to 260 po 2, 3 i 4 razy. Obrońcy projektu o recydywistach twierdzą, że jeśli projekt ten zostanie przyjęty, to liczba zbrodni we Francyi zmniejszy się o 35 proc.

— Anarchista Bernard został 21 b. m. aresztowany i do Lyonu odstawiony.

— Giełda. Spodziewają się tu znacznego obniżenia kursów (baisse) i obawiają się bankructwa kilku domów bankowych. Rotszyld miał dnia 21 b. m. walną naradę z bankierami.

— Straty powstałe przez utonięcie parowca „Navarra“ obliczają na $2^1/_5$ miliona franków, chociaż zdołano wyratować towarów za $1^1/_5$ miliona franków.

TELEGRAMY.

Paryż, 22 listopada. Soleillet donosi w liście, adresowanym do deputowanego z Vancluse, p. Gaillard, de dato Sagalo, że zajął zatokę Tajurra, któréj mu tamtejszy sułtan odstąpił. Przynależne do nowéj posiadłości grunta otoczył Soleillet murem.

Windsor, 21 listopada. Królowa udzieliła dziś jenerałowi Wolseley i wielu innym oficerom i żołnierzom oznaki honorowe w nagrodę za okazane w czasie wyprawy egipskiéj męztwo.

Białogród, 21 listopada. Naczelnik wydziału w ministerstwie skarbu Wukazin Petrowicz i dyrektor ceł Stojanowicz wyjadą w czwartek do Berlina, celem zawarcia serbsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Kair, 21 listopada. Wiadomość „Tempsa“ o oddaniu portu Massuah królowi Abisynii jest bezpodstawna.

Londyn, 21 listopada. Izba karna skazała Williama Brookshaw na 10 lat ciężkich robót za to, że księciu Vales w liście doń pisanym groził zamordowaniem.

Z podróży po krajach słowiańskich.

(Ciąg dalszy.)

Pociąg minąwszy szczyty gór, zaczyna spuszczać się znów ku dołowi, a z daleka widać już skrawki morza; nad morzem miasto jakieś, z którego wznosi się kilka wieży kościelnych. To Trogir (Trau) z najpiękniejszą w całéj Dalmacyi katedrą. Zatrzymujemy się na czterech z rzędu stacyach o téj saméj nazwie „Castel,“ tylko z odmiennemi dodatkami: Castel vechio, c. vitturi, c. cambio, c. Abd. Cambio. Nazwy pozostały od zamków zbudowanych przez Wenecyan przeciwko najazdom tureckim; dzisiaj są to osady nie wielkie, które jakby w długim ogrodzie jednym leżą wśród drzew owocowych. Mijamy jeszcze jednę stacyą, aby stanąć następnie na klasycznéj ziemi Salony. — Słusznie jéj się należy miano „klasycznéj,“ bo podania o mieście tém sięgają dalekich przedhistorycznych czasów greckich. Pisarze greccy wymieniają w tém miejscu miasto Illenis, które jakoby założył Illo, syn Herkulesa. Tu przyjmowano podobno gościnnie Jasona wracającego z wyprawy Argonautów, a miasto przyłączyło się do ekspedycyi Greków przeciwko Troji. — W roku 117 przed nar Chr. oblegał Salonę konsul rzymski L. Metellus. W wojnie pomiędzy Pompejuszem a Cezarem stanęło miasto po stronie ostatniego, a Cezar wspomina Salonę w księdze III, rozdz. 9 de bello civili. Według podania przybył w roku 65 po nar. Chr. do Salony Doimus, wysłany przez Piotra św. jako pierwszy Biskup (protoepiscopus) do Dalmacyi; wybudował kościół w Salonie a sam następnie za czasów Trajana a prefekta Maurycyusza śmierć poniósł męczeńską. W roku 535 po nar. Chr. miasto zburzone zostało przez Gotów; odbudowało się następnie, ale po powtórném zburzeniu przez Awarów w roku 641 już z gruzów nie powstało; natomiast zakwitło nowe miasto w sąsiedztwie Salony bliżéj morza — Salonae palatium — Spalato, Spljet. Hordy Gotów i Awarów zniszczyły miasto, Wenecyanie w średnim wieku dokonali w dalszym ciągu dzieła — niszcząc i ruiny. Piękne musiały być te ruiny, bo przez długi czas „marmur z Salony“ słynął jako najlepszy materyał do budowy pałaców w Wenecyi, kopalnią marmuru tego były ruiny miasta. Dzisiaj właściwie powiedziećby można: nec locus ubi Troja, gdyby nie badania podjęte od kilku dziesiątków lat przez miłośników starożytności. Pomimo tych starań i dziś jeszcze, kiedy przewodnik oprowadzając po miejscu, na które się wstępuje z pewném uroczystém namaszczeniem, staje na wzgórzu i powiada: ot przed nami ruiny dawnéj Salony, widzi się tylko winnice, drzewa figowe i oliwy, — słowem ogród wielki, a wśród niego chatki przypominające zupełnie obecne mieszkania Dalmatyńców. Dopiero spacer dłuższy odbyty w pocie czoła (36 stopni Réaum.) pośród tych chat i winnic daje jakieś wyobrażenie o dawnéj Salonie. Widocznie kamienie z budynków rozebrano aż do ziemi, a dzisiaj w ziemi się znajdują już tylko fundamenta. Odnaleziono fundamenta muru, który zapewne był fortyfikacyą Salony; według tego miasto miało przeszło 1 kilometr szerokości, a dwa kilometry długości. Było to zatém, jak na owe czasy, miasto wielkie. Rząd austryacki, którego finanse mają sławę ustaloną, ale niestety nie szczególną, nie może poświęcić znaczniejszych środków na rozkopywanie, tém bardziéj, że trzeba zakupywać grunta, które aczkolwiek nie należą zapewne do spadkobierców, w prostéj linii dawnych mieszkańców Salony zawsze mają prywatnych właścicieli. — To też się tam dłubie po kilkanaście metrów kwadratowych rocznie, a około roku pańskiego 2000 po nar. Chr. może i cała ruina będzie podkopana. — Dotychczas odkryto piękną łazienkę o formie ośmiokąta, o sześciu filarach i pięciu niżach; posadzka w niéj mozaikowa. Daléj odkopano część amfiteatru, kilkadziesiąt wieżyczek, które należały widocznie do fortyfikacyi. Niedawno natrafiono na kilka sarkofagów; prowadząc późniéj daléj pracę w tém miejscu, odnaleziono dalszych kilkanaście sarkofagów i zdaje się, że tu całe jest wielkie cmentarzysko; sarkofagi są chrześciańskie i pogańskie, niektóre bardzo ozdobne. Mieszkańcy miejscowi pośród ruin ciągle nieźliczone znajdują przedmioty, dawnych czasów pamiątki, które o ile nie rozproszone pomiędzy podróżnymi, znajdują się w muzeum w Spljecie. I nam chłopcy ofiarują monety rzymskie, za które płacimy po kilkanaście centów.

Do Spljetu, oddalonego o małe pół mili, pomimo upału idziemy pieszo choćby dla tego, że nie ma innego sposobu dostania się tam. Zresztą nie przykrzy nam się spacer, bo droga prowadzi wśród najpiękniejszych ogrodów. Jakże mało poezyi musi mieć w sobie nasza kompatryotka, pani konduktorowa, jeżeli ona mieszkając tu trapi się jakiemiś kwestyami oliwy czy masła. My tu, nawet głodu wcale nie czujemy a nie jedliśmy nic od Perkovicza; i tam zaś restaurator stacyjny (Dalmatyniec sterczący o dobre pół głowy nad sześciostopową figurę moję), tylko dostarczył czarnéj kawy i (ze względu na wielką ilość pasażerów a małe zapasy) po jednym kawałku chleba, na który misternie ułożył po kilka kawałków salami, biorąc każdy z nich z osobna we wszystkie 10 paluszków swoich — widocznie, aby je ładniéj ułożyć. Tu w ogóle więcéj dbają o estetykę jak o żołądek; żołądek na drugim planie, pierwéj idzie strój, na który krajowcy gotowi poświęcić wszystko, co mają. Widać, że poczucie estetyczne u nich wrodzone i że wychowując się wśród pięknéj przyrody, myślą o tém, aby piękne krajobrazy miały odpowiedni staffage. Ot właśnie rozłożyła ich się grupa w cieniu wielkiego drzewa figowego. Osiołki objuczone skubią trawę nad drogą; opodal nich siedzi kilka kobiet, robiąc pończochę; mężczyzni osobno ulokowani widocznie, aby ulżyć osiołkom, zdjęli naczynie ze skóry baraniéj do wina, i raczą się trunkiem, ale w miarę wszyscy w malowniczych strojach narodowych, co za pyszna grupa dla malarza. A naokoło wszystko się składa na najpiękniejszy krajobraz południowy: i te na horyzoncie wschodnim góry wysokie, których popielato-szary kolor tak oryginalnie odbija od nieba błękitu, i u stóp gór winnice zielone a wśród nich drzewa wszelkich owoców południowych, wielkie różowym kwiatem obsypane krzaki oleandrów i tam w dali na cmentarzu drzewa żałoby, cyprysy wysmukłe, nareszcie morze ciemno lazurowe jakby obsiane żaglami małemi, błyszczącemi białym i żółtym kolorem. Trudno zwrok od tego wszystkiego oderwać; ale karawana, która nas zainteresowała zbiera się w dalszą drogę, i nam czas pospieszyć do miasta.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 23 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy rejencyjnemu Beelitzowi w Frankfurcie n. O. order orła czerwonego trzeciéj klasy z przepaską.

* **Teatr.** Dyrekcya naszego teatru nie daje dzisiaj przedstawienia, zapowiadając nam na jutro, piątek dnia 24 b. m. najnowszą komedyą głośnego autora L. Świderskiego p. t. Na wsi. Sądząc z poprzednich prac tegoż autora i pietyzmu, z jaką dyrekcya teatru do wystawienia téj nowéj sztuki przystępuje, spodziewamy się, że widowisko jutrzejsze będzie jedném z najświetniejszych w bieżącym sezonie. — W niedzielę Zbójcy (występ panny Zielezińskiéj, artystki teatru krakowskiego).

* **Na poleconą przez nas kobietę.** Z przeniesienia 73 marek 30 fen. Dziś wręczył W. Ch. 3 marki. Razem 76 marek 30 fen.

* **Towarzystwo św. Wojciecha** założone wczoraj w Poznaniu na sali pałacu Działyńskich — ma cel dwojaki 1) podniesienie śpiewu kościelnego w duchu Kościoła; 2) polepszenie doli materyalnéj organistów i — jeśli się da, kształcenie ich umysłowe.

1. W każdéj parafii ma powstać Kółko parafialne, pod opieką, nadzorem a o ile możności zarządem księdza proboszcza lub jego wikaryusza — i pod technicznem kierownictwem organisty lub innego zdolnego muzyka. Zadaniem tego Kółka jest podnieść śpiew kościelny. Członkowie składają się z czynnych i wspierających. Czynni ćwiczą się w śpiewie i śpiewają w kościele — wspierający dawają na poparcie celów Towarzystwa fundusze w formie składek.

Kółka parafialne w dekanacie istniejące mają wspólnego prezesa dekanalnego. Wszyscy prezesi dekanalni zjeżdżają się raz w rok na wspólne narady i obmyślenie budżetu na rok przyszły — a nadto znoszą się ciągle z zarządem Towarzystwa, na którego czele stoi prezes, wiceprezes, sekretarz i kasyer. Nad zarządem jest Rada nadzorcza i Walne zebranie.

Ta część Towarzystwa obchodzi cały ogół, wszystkich Polaków katolików, pragnących aby w kościołach naszych kwitł śpiew piękny, podnoszący myśl do Boga.

2. Druga strona Towarzystwa dotyczy wyłącznie organistów, którzy zakładają wspólną kasę celem 1) zabezpieczenia doli wdów organistowskich, 2) zabezpieczenia bytu podeszłych i niezdatnych do pracy organistów, 3) zebrania funduszu na wsparcia organistów w nadzwyczajnych wypadkach. W tym celu każdy członek organista płaci rocznie w ratach kwartalnych najmniéj 6 marek a osobna komisya wypracuje taryfę, według któréj w stósunku do wpłacanych pojedyńczych, podwójnych lub potrójnych udziałów (12, 18, 24 m. itd.), jakie członkowie płacić będą, obliczać się będzie wysokość wsparć i nagród.

Towarzystwo zostało wczoraj zawiązane i ma około 30 członków. Forma ulepiona — teraz trzeba spiżu, aby dzwon z niego ulać. Czasy wprawdzie nie bardzo przychylne i odpowiednie rozwojowi, ale dobra chęć i silna wola łamie przeszkody i zapory. Niechaj ludzie muzykalni zajmą się tworzeniem kółek parafialnych, niech kto może zasila je choćby skromnemi datkami — a niezawodnie Bóg pobłogosławi tym zabiegom i jak w Niemczech podniesie się u nas muzyka kościelna. Inicyatywę do téj trudnéj pracy wziął ks. dr. Surzyński, dyrygent muzyki w naszéj archikatedrze. Niechaj jego usiłowania poprą muzykalni duchowni nasi, a tych mamy dzięki Bogu znaczną liczbę — a wszyscy pragnący się w téj sprawie porozumieć, kółka parafialne zakładać, lub nowo założone Towarzystwo wspierać — niechaj się wprost do niego zgłaszają (Poznań, ulica Seminaryjna 3).

† **Dwie parafie** osierocone znowu zostały w archidyecezyi naszéj, tak że liczba osieroconych parafii doszła do 164. Są to parafie mącznicka w dekanacie średzkim, gdzie w dniu wczorajszym zmarł senior dekanatu ś. p. ksiądz Kaźmirz Badurski, — i parafia różeńska w dekanacie wałeckim, gdzie zmarł śp. ks. Ferdynand Grunwald. R. i. p.

† **Sp. August książę Sułkowski,** zmarły w poniedziałek w Rydzynie, należał do drugiéj linii książąt Sułkowskich, rezydujących na zamku rydzyńskim, podczas gdy pierwsza linia, bielska, rezyduje na zamku w Bielsku, — urodził się dnia 13 grudnia 1820 roku i był ordynatem rydzyńskim, hrabią na Lesznie, Bielsku, Zdunach i Kobylinie, dziedzicznym członkiem pruskiéj Izby panów, i objął ordynacyą po ojcu swoim śp. księciu Antonim dnia 13 kwietnia 1836. Za żonę pojął hr. Maryą na Mycielinie Mycielską. Ordynacya przechodzi obecnie na księcia Antoniego Sułkowskiego, urodzonego r. 1844.

* **Pociąg** nadzwyczajny, wychodzący w sobotę o pół do 9 do Rydzyny na pogrzeb śp. ks. Augusta Sułkowskiego stawać będzie na każdéj stacyi. Chcący nim jechać, winni się zgłosić na stacyach do kierującego pociągiem urzędnika.

* **Prezes policyi** poznańskiéj, p. Colmar udał się do Berlina, gdzie weźmie udział w obradach sejmu. Zastępować go będzie podczas niebytności radzca policyjny pan Schoen.

* **W tutejszym** prowincyonalnym zakładzie akuszerek odbyły się od roku 1880 cztery kursa i to 2 z wykładem polskim i dwa z wykładem niemieckim. Liczba wykształconych w tych kursach akuszerek wynosiła 62; z liczby téj uczęszczało na oba kursa polskie 28, a na niemieckie 34 kandydatek. Wsparcie etatem ustanowione otrzymało 50 uczennic — reszta utrzymywała się własnym kosztem. Z wyjątkiem jednéj złożyły wszystkie egzamin na akuszerki, i to 31 ze stopniem „dostatecznie,“ 21 ze stopniem „dobrze,“ 8 ze stopniem „bardzo dobrze,“ 1 ze stopniem „celująco.“

* **Od 20 b. m** odchodzić będzie II poczta osobowa z Wągrówca do dworca w Rogoźnie zamiast o godzinie 10 minut 30 z rana, dopiero o godzinie 3 minut 10 po południu.

* **Smutne wrażenie** odnosimy, czytając w „Posen. Tagebl.“ notatkę p. n. Ein Bild socialen Elends. Autor opowiada o pewnym chłopcu, który się początkowo dobrze w szkole uczył, lecz ze śmiercią ojca zmuszony przez matkę, chodził żebrać, początkowo oddając użebraną kwotę matce, późniéj zaś żebrząc na własną rękę. W końcu przyaresztowany, oddany został przez magistrat pewnéj rodzinie na wychowanie. Chłopiec ten opowiadał, że mnóstwo dzieci, tak jak on, chodzi po mieście żebrać — lepsi z nich w uczciwy sposób zarabiają sobie na utrzymanie — inni kradą i kupują sobie za skradzione pieniądze rozmaite przysmaczki, papierosy, cygara itp. Są to kandydaci do Kościana a następnie do Rawicza. Zaiste smutny to zbraz! Ale czyż dzisiejsze stósunki szkólne i religijne nie przyczyniają się w pewnéj części do wzrostu liczby tych młodych przestępców?

* **Posiedzenie Tow. Pomocy Naukowéj.** Walne Zebranie Tow. Pomocy Naukowéj na powiat krobski odbędzie się dnia 1 grudnia w Jutrosinie o godzinie 2 po południu w oberży p. Kozłowskiego, na które zaprasza Komitet i o składki za rok bieżący przypomina się szanownym członkom.

* **Członkowie** Towarzystwa Przemysłowców w Rogoźnie odegrają w niedzielę 26 b. m. na sali p. Wieczorka na cel dobroczynny: Kawaler, komedyjkę w jednym akcie, Ulicznik Warszawski, komedyjkę w jednym akcie ze śpiewami i Flisacy, obrazek ludowy w jednym akcie ze śpiewami. — Początek o godzinie 7 wieczorem. — Po, przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **W powiecie wrzesińskim** znajduje się 8 rodzin które od 50 przynajmniéj lat są w posiadaniu dóbr rycerskich i tém samém mają prawo do wyboru reprezentanta do Izby panów. Do oddania głosów mają prawo panowie: 1) Stanisław Bronisz z Bieganowa, 2) hr. Józef Mielżyński z Miłosławia, 3) Hipolit Skórzewski z Kretkowa, 4) Waleryan Hulewicz z Młodziejewic, 5) Jan Bronisz z Otoczna, 6) hr. Zygmunt Czarnecki z Raszewa, 6) Kalikst Gorzeński-Ostrorog z Śmiełowa, 7) hr. Edward Poniński z Wrześni. Landrat powiatu wrzesińskiego wzywa nadto właścicieli dóbr, którzy sądzą, iż ich rodziny dzierżą 50 przynajmniéj lat jednę i tę samą posiadłość, iżby się z dowodami do niego zgłosili.

* **Małżonkowie Karasy** z Dziećmierowa obchodzili w dniu 13 bm. złote wesele. Z rana odbyło się w kościele parafialnym w Kórniku uroczyste nabożeństwo, na które prócz gospodarzy z Dziećmierowa i włościan z okolicznych wsi przybyli także hr. Zamoyski z matką i siostrą swoją, którzy po skończoném nabożeństwie Jubilatowi złożyli życzenia przed kościołem. W Dziećmierowie odbyła się uroczystość familijna, na którą przybył także hr. Zamoyski z siostrą i wręczył Jubilatom piękną książkę „O naśladowaniu Chrystusa“ i obraz dziada swego, śp. hr. Tytusa Działyńskiego.

* **Pancastite** (masa druzgocąca wszystko), oto nowa masa wybuchowa, silniejsza od dynamitu. Próby robione w Cherburgu przy rozsadzaniu skał morskich wykazały wyższość nowego wynalazku. Akcye nihilistów i ludzi przewrotu idą w górę.

* **Nauczyciel Zieliński** w M. Łońsku obchodził w dniu 20 bm. 50letni jubileusz swego zawodu i zarazem 50letniego zatrudnienia przy szkole łońskiéj. Cesarz nadał Jubilatowi orła właścicieli orderu domowego Hohenzollernów, który mu wręczył inspektor powiatowy Eberstein z Bydgoszczy, — koledzy zaś złożyli mu w upominku piękny fotel.

* **Wyższy urząd górniczy we Wrocławiu** udzielił wyższemu urzędnikowi gospodarczemu, Weidnerowi z Berlina, prawo własności górniczéj w gminach Gościeradzu, Stopce, Koronowie i Sandhof (?) w powiecie bydgoskim pod ogólną nazwą „Balbina“, celem wydobycia prawdopodobnie znajdującego się na tych polach węgla brunatnego.

* **W Wyrzysku** wybrany został w poniedziałek burmistrzem p. Petersohn z Ratzebuhr. Na posadę tę zgłosiło się przeszło 70 kandydatów.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 24 listopada, św. Chryzogona m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38. Zachód o godzinie 3 minut 55.

Długość dnia 8 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. 1700 Bitwa pod Olkienikami. — 1766 Konstytucya sejmowa przeciw różnowiercom. — 1767 Konfederacya malkontentów.

Na odbudowanie kościoła w Raszkowie złożyli w dalszym ciągu na ręce podpisanego:

Ks. Bolesław Jastrzębski z Jankowa Zal. II części 73 m. 85 fen a mianowice od siebie 25 m., Piotra Zmyślonego 6 m., Józeficza, Ant. Chrobota i Edwarda Buli po 5 m., Stan. Paszka, Konst. Jastrzębsk.éj i Józefy Pasek po 3 m., Fr. Sadzińskiego Nep. Gmarowskiego. Fr. Adamka, Mik. Majchra i Fr. Błaszczyka po 2 m., Franciszki Kulas, Wawrzyna Maleszki, Józ. Wojtaszka, Michała Franki i Pawła Litwinaspo 1 m, Józ. Kozłowskiéj, Jakóba Iwanka, Fr. Nowickiego, Ludwika Grzesiaka i Fr. Nowickiéj po 50 fen., Aug. Franki 30 fen.' Andrzeja Mazurka, Ant. Janickiego i Łukasza Wojtaszka po 20 fen., Marcina Skrzypka 15 fen., Fr. Matuszczaka i Teofila Kwiatkowskiego po 10 fen.

Za dary te Szanownym Dobroczyńcom w imieniu parafii mojéj najpokorniejsze składam podziękowanie, prosząc o dalsze, choćby i najdrobniejsze ofiary.

Raszków, dnia 18 listopada 1882.

Ks. Jagielski, proboszcz

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Na nauki katechizmowe** ks. Stagraczyńskiego nadesłał ks. Bolesław Jastrzębski z Jankowa Zal. 4 marki.

* **Pamiętników Stanisława Broekere** z wojny hiszpańskiéj, wydawanych obecnie przez p. Cybulską w języku niemieckim, wydrukowano już arkusz 8. Prenumerata 1 egzemplarza wynosi 2 marki, prenumerować można we wszystkich księgarniach i u wydawcy J. Chocieszyńskiego, Wodna ul. 15. Po wyjściu dzieła cena podwyższoną będzie do 4 marek.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. | Hr. Plater z Proch, Zeising z żoną z Mur. Gośliny, Skrzydlewski z Ocieszyna, Poniński z Komornik, Szołdrski z Roztworowa, Skrzydlewski z Ocieszyna, Szmuge z Galicyi, Ponect z Lwowa, Drostel z Dysseldorfu, Hreutner z Monachium.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Dembiński z żoną z Marzenina, dr. Blindow z Wrocławia, Goślinowski z Dąbrówki, Buczkowski z synem z Konojadu, Skórzewski z Ostrowa, panie Steffen z Powidza i Schwarz z Pniew.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Otto w lokalu fantowym komorników sądowych 10 skrzyneczek cytryn malagskich, 2 skrzyneczki rodzynek. 1 skrzyneczkę fig i 1 skrzyneczkę homarów — w Obornikach na rynku sprzeda komornik Scholz 2 sieci.

W sobotę o godz. 9 sprzeda komornik Bernau w Krzyżownikach przed karczmą 2 jałowice.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 23 listopada 1882.

Zyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— listopad —,—, kwiecień-maj —,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedziana 51,— marek, listopad 51—50,90. grudzień 51,—, styczeń 51,10, luty 51,50, marzec 51,90, kwiecień-maj 52,70, w miejscu bez beczki 51,10—51.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 23 listopada. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 104,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 70,—. Poznański bank prowincyonalny 120,-. 4% pożyczka państwowe 100,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 103,40. 3½% oblig. długu państw. 98,50. Kluczborsko-pozn. 20,25. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 86,75. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,50. Polskie listy likw. 53,50. Rosyjskie noty bankowe 199,50 marek.

Bydgoszcz 22 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, ciemniejsza i szklista 170—178 mrk., jasno-ciemna 150—168, poślednia 120—140 mrk.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 128—130 płc., średnie 125—127 m., poślednie 115—120 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 140—145 płc., wielki 125—135 płc., drobny 90—110 pł.

Owies w miejscu piękny 130—140 m., pośled. 110—125.

Groch wrzący 150—170, na paszę 130—145.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,75—51.00 płac.

Wrocław 22 listopada 1882.

Koniczyna do siewu czerwona stale, stara poślednia 25—30, średnia 31—40, piękna 41—48, najpiękniejsza 49—52 m., nowa poślednia —,—, średnia 46—48, piękna 49 do 55, najpiękniejsza 56—63, biała wyżéj, poślednia 30—35 średnia 36—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Zyto (za 2000 funt.) m. zm., wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziana —,— żądano, listopad 132,50 płacono, listopad-grudzień 132.— żąd. i płac., grudzień-styczeń 132,— żąd., kwiecień-maj 1883 135,— płc., maj-czerwiec 136,— żąd., czerwiec-lipiec 137,50 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na listopad 187 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na listopad 115,— listopad-grudzień 115,— żąd., kwiecień-maj 121,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., listopad-grudzień 298 żąd., 296 pł.

Oléj rzepiowy staléj, wypow. — centn. w miejscu 66,— żąd., listopad 64,— żąd., —,— płac., listopad-grudzień 63,75 żąd., 63,— pł., grudzień-styczeń 63,50 żąd., 62,50 pł., kwiecień-maj 64,— żąd., —,— płc.

Okowita staléj, wypowiedziano 5000 litr., w miejscu —,— płac, listopad 52,— żąd., —,— płac., listopad-grudzień 51.90 płac., kwiecień-maj 53,20 płac., maj-czerwiec 53,30 płc., czerwiec-lipiec 54,— płc., lipiec-sierpień 55,— żąd.

Cena wypowiedziana na 23 listopada: żyto 132,50 m., pszenica 187,— mk., owies 115,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 64,—, okowita 52,— mrk.

Ceny targowe z dnia 22 listopada 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. ℳ	ciężki naj-wyż. ₰	ciężki naj-niż. ℳ	ciężki naj-niż. ₰	średni naj-wyż. ℳ	średni naj-wyż. ₰	średni naj-niż. ℳ	średni naj-niż. ₰	lekki towar naj-wyż. ℳ	lekki towar naj-wyż. ₰	lekki towar naj-niż. ℳ	lekki towar naj-niż. ₰
Pszenica biała	20	30	19	20	17	90	16	70	15	10	13	40
„ żółta	18	80	16	90	15	60	14	40	13	10	12	20
Żyto	14	20	13	90	13	70	13	30	12	60	12	20
Jęczmień	15	50	15	—	14	—	13	20	13	—	12	30
Owies	13	70	13	20	12	50	12	—	11	—	10	—
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	29	—	27	80	25	90
Rzepik zimowy	28	30	27	60	25	60
Rzepik latowy	27	—	25	—	22	—
Siemię konopiane	18	50	17	50	16	50
Lnica	22	60	21	60	19	10
Siemię lniane	21	50	20	—	18	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 10,00—10,50—11,00 mrk., niebieski 10,00—10,20—10,80 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 7,90—8,30 m., obce 7,50—7,90 mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—45—55—60 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—55—65—75 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Tymotka spok., za 50 klgr. 26—29—32 mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 23 listopada 1882. Kursa końcowe 22 listopada.

Pszenica staléj	
listopad	175,50
kwiecień-maj	176,—
Zyto staléj	
listopad	139,50
list.-grudzień	137,50
kwiecień-maj	136,75
Oléj rzep. słabo	
listopad	64,30
kwiecień-maj	65,50
Okowita słabiéj	
w miejscu	53,40
listopad	53,50
list.-grudzień	53,20
grudzień-stycz.	53,20
kwiecień-maj	54,60
Owies	
listopad	124.50
Wypow.-żyta wsp.	1000
Wypow.-okow. kw.	20,000

Szczecin, dnia 23 listopada 1882 (Kursa końc.)

Pszenica bez pok.	
listopad	178,50
kwiecień-maj.	178,—
Zyto bez pok.	
listopad	136,50
list.-grudzień	135,50
kwiecień-maj	134,50
Rzepik	
kwiec.-maj	289,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	128,70
Pr. consol. 4%	100,60
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent	100,20
Austr. banknoty .	170,90
Austr. renta złota	80,20
Austr. losy 1860	120.—
Włochy .	88,20
Rumuny . .	101,75
Ros. banknoty	199,25
Ros.-ang. pożyczki	83,30
Pol. 5% list. zast.	60,75
Pol. lik. l. zast.	52,80
Kredyty . .	489,50
Kolej państwowa.	584,—
Lombardy	232,—
Usposob. słabo.	
Oléj rzep. stale.	
listopad	63,75
kwiecień-maj	64.75
Okowita wzmac.	
w miejscu	52,90
listopad	53.30
list.-grudzień.	52,80
kwiecień-maj	54,20
Petroleum	
w miejscu	840

Dziś o godzinie 4-téj rano zakończył życie po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami ś. p. (2193)

ks. Kaźmirz Badurski

proboszcz w Mącznikach.

Eksportacya odbędzie się w piątek o godzinie 4-téj po południu, a pogrzeb nazajutrz o godzinie 9-téj z rana.

Ks. J. Knast
proboszcz w Środzie.

Środa, dnia 22 listopada 1882.

Ś. p.

ks. Ferdynand Grunwald

proboszcz w Róży dekanatu wałeckiego zmarł dnia 23 b. m., o czém donosi (2195)

Ks. Oficyał Friske.

Sypniewo 23. 11. 1882.

Nakładem księgarni
J. K. Zupańskiego w Poznaniu
wyszła w nowém przejrzaném i poprawioném wydaniu
Gramatyka Polska
dla uczącéj się młodzieży
opracowana przez
Teofilę Radońską
nauczycielkę przy wyższych żeńskich zakładach naukowych w Poznaniu. (2192)

Walne zebr.
Tow. P. N.
na pow. Gn.
odbędzie się w **Gnieźnie** w hotelu europ. **w poniedziałek d. 27 b. m. o 12 w poł.**
(2178) **Komitet.**

Księgarnia Katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
poleca po **cenach zniżonych:**
Dzieła Mickiewicza najnowsze paryzkie wydanie w 10 tomach w pięknéj oprawie ze złotemi brzegami zamiast 50 m. tylko 40 m., w takiéj opr. bez zł brzegów zam. 45 m. tylko 35 m., bez opr. zam. 35 tylko 25 m.
Ks. Ostrowskiego Dzieje i prawa kościoła pol. 3 tomy zamiast 7 m ty ko 3 m. — Cena ta trwać będzie tylko do gwiazdki. (2137)

Osiedliłem się w Poznaniu. (2140)
Max Kronthal
lekarz-dendysta.
Berlińska ul. nr. 3,
I piętro.

Do polowania
polecam pod gwarancyą **dobrego strzelania** i naj zetelniejszéj usługi:
Lefos ówki dwururne, kal 16, do skonała robo a, od 34 mrk.
Centralne dubeltówki, kal. 16. nadzwyczajnéj dobroci od 38 mrk.
Dubeltówki na perkuzye najlepszéj konstruk ci od 20 mrk.
Sztucery Floberta, 6, 9 m/m., w zystkich systemów od 8 mrk.
Rewolwery z 6 rurami, 7, 9, 10 m/m.:
Systemu Lefucheux . . od 4 m.
„ centralno gniowe od 8 m.
„ Buldog . . . do 10 m.
Wszelkie przybory myśliwski jak najtaniéj.
Niestósowne przedmioty zamienia się na inne.
Przesyłki uskuteczni się za pobraniem zaliczki lub za poprzedniém nadesłaniem należytości.
Ewald Peting,
puszkarz.
Toruń, w koszarach przy mostowym przyczółku.

Drukiem i nakładem **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** co dopiero wyszły:
DZIEŁA DRAMATYCZNE
Szekspira
w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem
celniejszych ustępów
przez
Stanisława Koźmiana.
Tom I.
Król Jan. Ryszard II. Henryk IV. Henryk V. Henryk VI. Ryszard III. Henryk VIII.
Cena 4 marki 50 fenygów.
Każdy tom stanowi dla siebie całość.

Księgarnia
i ekspedycya pism peryodycznych
C. F. Piotrowskiego
w Poznaniu
przy placu Wilhelmowskim 3 (Hotel du Nord)
poleca się znacznym doborem dzieł różnéj treści w języku polskim, niemieckim, francuzkim i angielskim.
Posiada **wszystkie książki szkólne** w zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego w użyciu będące.
Zaopatrzona jest w bogaty zbiór **książek ozdobnych do nabożeństwa**, jako też dzieł mogących służyć na podarki dla młodzieży i dorosłych.
Przyjmuje **prenumeratę na wszystkie dzieła i pisma peryodyczne** tak polskie jak i w obcych językach.
Dzieła ogłaszane katalogami lub pismami przez inne księgarnie, oraz w cenie zniżone, na tychże samych warunk ch dostarcza. (2004)

Stacye męki Pańskiéj
płasko rzeźbione z masy mozajkowéj, w naturalnych kolorach malowane i miejscami złocone, w ramach drewnianych krzyże, ornamenta górne rzeźbione, w kilku wielkościach, jako wszelkie przybory kościelne poleca [1985]
J. SZPETKOWSKI
malarz i dekorator kościołów
Poznań plac Wilhelmowski nr. 4.
Cenniki illustrowane przesyła się na życzenie bezpłatnie i franko.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.
240 HEFTE ODER 16 BÄNDE.
VIERHUNDERT TAFELN.
Brockhaus' Conversations-Lexikon.
Mit Abbildungen und Karten.
Preis à Heft 50 Pf.
JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Księgarnia
A. CYBULSKIEGO
w Poznaniu Gr. Hôtel de France
zaopatrzona (1689)
w nowości z literatury polskiéj, francuzkiéj, niemieckiéj i angielskiéj,
kalendarze poznańskie, warszawskie, paryzkie,
kalendarze fachowe jako to: rólnicze, medyczne, prawnicze i t. d.
poleca
skład i wypożyczalnią nut,
czytelnią polską, francuzką, angielską i niemiecką, przyjmuje **abonament** na **wszelkie** czasopisma.

Najlepszą angielską wełnę do pończoch, funt po 2 Mr. 80 fen. nabyć można li tylko **w Bazarze wyprzedaży przy Rynku Nr. 67** i wyłącznie tam tylko po jak najtańszych, ściśle rzetelnych i stałych cenach: wełniane szkarpetki od 25 fen. począwszy, wełniane pończochy od 20 fen., ubiory dla dzieci, wełniane koszule, spodnie, spódnice damskie i dziecęce, chustki do okrycia, następnie hafty i chusty haft., kołnierzyki męzkie i damskie, mankiety, krawaty, kraw. wiąz., cache-nez, gorsety rękawiczki podszyte, glansowane i jedwabne, fartuszki, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, atłasy czarne i kolorowe, woale metr po 38 fen. biżuterye, eleganckie i najnowsze, wszelkiego rodzaju towary białe, krótkie, i galanteryjne, najnowsze dziś tak ulubione złotem haftowane deczki od 40 fen. **Zwraca się szczególną uwagę na firmę i Nr. 67 Stary Rynek.**
Rynek 67. M. E. BAB. Rynek 67. (2013)
Sprzedawaczom z drugiéj ręki znaczny rabat.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.
We wtorek i czwartek bywają lusterka kieszonkowe dodawane

Wina węgierskie.
Pora jesienna jest najlepsza do wysyłek win węgierskich; — upraszam przeto mych łaskawych odbiorców, którzy jeszcze do tych czas zamówień nie poczynili, o nadesłanie takowych z tym nadmienieniem, że próbki na żądanie każdéj chwili nadeślę.
Antoni Pfitzner
handel win hurtowny i detaliczny
Poznań Stary Rynek Nr. 6.

Kurs handlowy
udziela naukę prywatną **pospiesznych rachunków handlowych** wykształconym paniom i panom. (2009)
Prof. Szafarkiewicz.

Technik
gorzelniczy
obeznany z najnowszemi odkryciami gorzelnicz m, podejmuje się w przeciągu 10 dni podnieść wydatek aż do 10% zawartości zaciernéj. Wynagrodzenie podług ugody. Bliższych szczegółów udzieli **Jan Chmielecki, Swarożyn Pr. Zach.** (2180)

Jako współziomek polecam mój świeżo otworzony (2194)
skład wędlin,
jako to **dorszy, bydlinek, sielawek, węgorzy i wszelkich ryb** w zawód mego interesu wchodzących, po cenach jak najumiarkowańszych.
Franciszek Dopierała
Kilonia.

Pomieszkanie
o 6 pokojach z przyn. na III p. ul. kośc. św. Piotra — za 325 tal. rocznie. (2189)

OGRODNIK
kawaler, obecnie w miejscu, szuka zaraz lub od Nowego Roku innéj posad. Bliższych szczegółów udzieli nadogrodnik p. **Dąbrowski** w **Potulicach** p. Nakłem. (2187)

Fabryka cukrów, czekolady i wyrobów cukierniczych
S. SOBESKIEGO w Poznaniu (Bazar)
poleca
TORTY

Ceny bardzo tanie.

1. Biszkoptowy.
2. Biszkoptowy robiony na ciepło,
3. Nelsoński,
4. Migdałowy ciężki,
5. Migdałowy lekki,
6. Orzechowy z kremem lub ze śmietaną.
7. Orzechowy nienapełniony,
8. Z orzechów tureckich.
9. Pralinkowy,
10. Angielski migdałowy,
11. Punczowy,
12. Wiedeński w II gatunkach,
13. Clara Novella,
14. Piaskowy robiony na ciepło,
15. „ z ciężkiéj masy robiony na zimno,
16. Piaskowy z lekkiéj masy robiony w zimno,
17. Chlebowy w III gatunkach,
18. Pumperniklowy,
19. Czarny migdałowy,
20. Ananasowy,
21. Kartoflanny,
22. Marszałkowski,
23. Makaronikowy,
24. „ napełniony,
25. Tyrolski,
26. Bezowy,
27. Z lodów,
28. Ruski,
29. Pomarańczowy w II gatunkach,
30. Czekoladowy w II gatunkach,
31. Maraskinowy,
32. Baumkuchowy,
33. Waniliowy,
33. Genewski.
34. Marmurowy,
35. Marcepanowy królewiecki,
26. Marcepanowy lubecki,
37. Zofii,
38. Stanisławy,
39. Władysławy,
40. Książęcy,
41. Tuti-Fruti.
42. Medyolański,
43. Dona Marya,
44. Żałobny.
45. Baumkuchy, piramidy i ciasta deserowe.

Smaki najlepsze i dekoracya piękna.

Zamówienia zamiejscowe przesyłam odwrotnie. (1777)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.